KURJER ZACHODNI
»ISKRA«

ROK XXIV. | SOSNOWIEC, SOBOTA 28 STYCZNIA 1933 ROKU. | Nr. 28.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. | Prenumerata miesięczna 3.00 zł. Za odnoszenie do domu lub przesyłkę pocztową 0.50 zł. | Cena egzempl. 15 groszy.

Echa głośnego oświadczenia min. Zarzyckiego

Wrzenie w obozie sanacji.

WARSZAWA, 27.1. (Tel.wł.). Jak się okazuje, wielkiego hałasu narobiło wystąpienie ministra przemysłu i handlu, gen. Zarzyckiego, przeciwko Polakom, zasiadającym w radach nadzorczych niemieckich przedsiębiorstw na Górnym Śląsku. Przemówienie to przytoczyliśmy w czwartkowym numerze. Ustęp, atakujący tych Polaków, brzmiał:

— Ci panowie, pracując tam, są płaceni. Mówię o tem z oburzeniem, bo człowiek, który dla materjalnych korzyści zapomina o tem, w jakim celu tam poszedł, to szmata.

WZBURZENI KONSERWATYŚCI.

Jak donosiliśmy, oświadczenie to zrobiło duże wrażenie, bo do rad nadzorczych przedsiębiorstw górnośląskich, o których mówił min. Zarzycki, należą m. in. ks. Janusz Radziwiłł, Józef Żychliński, Antoni Wieniawski, Hipolit Gliwic, wszyscy członkowie B.B., a niektórzy z nich zasiadają nawet w klubie poselskim i senatorskim B.B.

Wystąpienie min. Zarzyckiego wywołało wzburzenie wśród konserwatystów z B.B., których przywódcą jest poseł ks. Radziwiłł. W dzisiejszej prasie pojawiły się pogłoski, że grupa ta grozi nawet wystąpieniem z B.B. Socjalistyczny „Robotnik" pisze, że

„z grupą konserwatywną solidaryzuje się w danym wypadku całkowicie „Lewiatan", wraz ze wszelkiemi potencjami kartelowemi. Jak słychać, grupa konserwatywna zwróciła się z bardzo ostrym protestem do premjera Prystora i do prezesa B.B., plk. Sławka".

W dalszym ciągu „Robotnik pisze:

— Wczoraj w godzinach wieczornych zakomunikowano prasie komunikat grupy konserwatywnej B. B. W. R., określający wystąpienie p. min. Zarzyckiego, jako „niesłychane", i stwierdzający, że ks. Radziwiłł, zasiadający w radzie nadzorczej koncernu Flicka, zasiada tam za zgodą i nawet na życzenie czynników miarodajnych i grupy konserwatywnej B. B. W. R.

Po kilku minutach komunikat ten wycofano, zapowiadając ukazanie się innego komunikatu.

W rozmowach konserwatyści podkreślają, że książę Janusz Radziwiłł bierze udział w radzie koncernu Flicka na Górnym Śląsku i nietylko z wiedzą, ale na wyraźne życzenie sfer miarodajnych, że wobec tego wystąpienie gen. Zarzyckiego uważają za niesłychane i wykraczające poza dziedzinę sprawy osobistej.

KOMUNIKAT MIN. ZARZYCKIEGO.

Prawdopodobnie pod wpływem tych nastrojów, a także w wyniku konferencji w prezydjum Rady ministrów, p. min. Zarzycki ogłosił następujący komunikat:

„Prasa opozycyjna na tle mego przemówienia w dniu 25 stycznia r.b. na komisji budżetowej na temat roli kapitałów obcych na Górnym śląsku i reprezentujących je osób, w szczególności Polaków, podniosła zarzuty przeciwko szeregowi osób, politycznie jej niedogodnych, — ujęte w formie twierdzenia, że te właśnie osoby miałem na myśli, — wobec czego uważam za konieczne wyjaśnić, co następuje: w części przemówienia, co do której zastrzegłem sobie poufność, dałem między innemi wyraz swemu oburzeniu z tego powodu, że nie wszyscy Polacy związani z przemysłem górnośląskim reprezentują i bronią interesów polskich z należytą energją.

Nie wymieniałem żadnych nazwisk — nie miałem, rzecz prosta, zamiaru nikogo osobiście atakować.

Imputowanie mi przez prasę opozycyjną, jakobym miał na myśli osobę ks. Janusza Radziwiłła i innych, jest na niczem nieoparte, lecz złośliwą dowolnością. Nie mam bowiem wątpliwości co do bezinteresowności tych osób w pracy państwowej wogóle, a w sprawach górnośląskich w szczególności.

ATAK NA POSŁÓW.

Obszernie o tej sprawie pisze sanacyjny „Kurjer Poranny", redagowany przez słynnego Stpiczyńskiego. Oburza on się na posłów Stronnictwa Narodowego, że podali do prasy tę część przemówienia min. Zarzyckiego, która dotyczyła Polaków, zasiadających w radach nadzorczych niemieckich przedsiębiorstw na Górnym Śląsku.

Bo minister — pisze „Kurjer Poranny" — wyraźnie zastrzegł się wobec stenografów, by imputowanego mu oświadczenia nie stenografowano, a wobec członków komisji zastrzegł poufność zwrotu, o którem mowa. Stwierdzamy tedy, że stenogramu, zawierającego to właśnie poufne oświadczenie, nie było, a więc posłowie Stronnictwa Narodowego mogli tylko notować słowa ministra.

Dalej „Kurjer Poranny", atakując posłów Stronnictwa Narodowego, pisze:

— Zatarli ręce z zadowoleniem, że mogą podać do publicznej wiadomości rewelacje na pierwszej stronie swego organu, nie bacząc na to, że przechodzą do porządku dziennego nad zastrzeżeniem poufności oświadczenia ministra.

JAK TO BYŁO NA KOMISJI?

Jak w istocie było na komisji? Posłowie, biorący udział w tem historycznem posiedzeniu oświadczają, co następuje:

— Istotnie min. Zarzycki, wygłaszając swoje przemówienie przeciw Polakom, zasiadającym w radach nadzorczych niemieckich przedsiębiorstw na Górnym Śląsku, zwrócił się do stenografów, aby nie notowali tego ustępu jego przemówienia. Natomiast min. Zarzycki nie zwrócił się do przewodniczącego komisji budżetowej z prośbą o zarządzenie tajnego czy poufnego posiedzenia. Posiedzenie komisji budżetowej było jawne, wolno też do publicznej wiadomości podawać przebieg całego posiedzenia i wszelkie przemówienia. Każdy poseł, uczestniczący w komisji jawnej, ma prawo notować a nawet stenografować wygłaszane przemówienia. Stary zwyczaj parlamentarny pozwala posłom informować dziennikarzy o przebiegu obrad w komisjach. Zresztą ten zwyczaj wykorzystują posłowie rządowi, informując dziennikarzy sanacyjnych o obradach w komisjach.

Na podstawie tych wyjaśnień, śmiało można stwierdzić, że pretensje „Kurjera Porannego" do posłów ze Stronnictwa Narodowego są nierzeczowe. Posłowie ci mieli prawo ujawnić przemówienie min. Zarzyckiego w prasie. A że w sanacji z tego powodu awantura, to nie ich wina...

S. † P.

Andrzej Alfred Hejman-Sianowski

dr. med., b. major lek. W.P. syn d-ra med. Teodora i Eugenji Hejmanów

członek-korespondent Warszawskiego Tow. Lekarskiego i Tow. Lekarzy Zagł. Dąbrowskiego ur. w Warszawie 4 lutego 1874 r., zmarł po długich i ciężkich cierpieniach w Królewskiej Hucie dn. 27 stycznia rb.

Pogrzeb odbędzie się dn. 29 stycznia o godz. 14 i pół z kaplicy cmentarza ewang.-augsburskiego w Sosnowcu na cmentarz miejscowy, o czem zawiadamiają pozostali w smutku:

912 **żona, syn, synowa, siostra, bracia, bratowa i rodzina.**

S. P.

Antoni Jan KIEŁB

uczeń 8-ej klasy Gimnazjum Zgromadzenia Kupców m. Będzina

zmarł po krótkich cierpieniach 26-go stycznia 1933 roku o godzinie 5-ej po południu.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w niedzielę, dnia 29 stycznia r.b. o godzinie 5-ej po południu z domów urzędniczych Grodzieckiego Towarzystwa do kościoła parafjalnego w Grodźcu, a po krótkiem nabożeństwie na cmentarz miejscowy.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w poniedziałek, dnia 30-go stycznia 1933 r. o godzinie 9-ej rano, o czem zawiadamiają pozostali w ciężkim smutku

rodzice, siostra, brat i rodzina.

DROBNE SPRAWY

NA POSIEDZENIU SEJMU.

WARSZAWA, 27.1 (Tel. wł.). Sejm pracował godzinę. Uchwalono szereg drobnych spraw. W związku z pierwszem czytaniem rządowego projektu o nowelizacji ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych poddał projekt krytyce pos. Reger (P.P.S.).

Wniosek ludowców o naruszenie nietykalności poselskiej przez starostę Roczyckiego nie doczekał się dyskusji, bo wiceminister Korsak oświadczył, że starosta został pociągnięty do odpowiedzialności służbowej.

Na stanowiskach wojewodów

zajdą zmiany.

WARSZAWA, 27.1 (Telł wł.). Wojewodą lwowskim ma być mianowany prezydent Krakowa plk. Belina - Prażmowski. Wojewoda lwowski p. Rożniewski ma zostać wojewodą lubelskim, a wojewoda lubelski p. Świdziński przejdzie do centrali.

Obrona własności nieruchomej

W sejmowej komisji budżetowej.

WARSZAWA, 27.1. Komisja budżetowa obradowała dziś w dalszym ciągu nad budżetem Ministerstwa skarbu.

W dyskusji p. PEPŁOWSKA (Kl. Narod.) omawiała sprawę wymiaru podatków od nieruchomości miejskich, stwierdzając, że pobieranie podatków od komornego w domach, które stoją puste, albo zamieszkałe przez bezrobotnych, praktykowane jest tylko w Polsce, a stosowane na dłuższą metę doprowadzi do zupełnego zrujnowania, szczególnie właścicieli małych domów i do ucieczki resztek prywatnych kapitałów od lokowania ich w nieruchomościach. Okólniki Ministerstwa skarbu z ostatniego roku bardzo poważnie stan ten pogorszyły.

Po wyczerpaniu dyskusji zarządzono przerwę, po której przemawiał minister skarbu, dr. Zawadzki.

Wyjazd p. Prezydenta

NA WYPOCZYNEK.

WARSZAWA, 27.1 (Tel. wł.). Z początkiem lutego p. Prezydent wyjedzie do Zakopanego na miesięczny wypoczynek.

Wielkie zwycięstwo

DE VALERY.

LONDYN, 27.1. Według ostatnich wiadomości, wyniki wyborów irlandzkich przedstawiają się, jak następuje: stronnictwo de Valery uzyskało dotychczas 44 mandaty, stronnictwo Cosgrave'a — 26 mandatów, centrum — 4 mandaty, mandaty innych stronnictw bez zmiany.

OPARCIE ZŁOTEGO

WYŁĄCZNIE NA ZŁOCIE.

WARSZAWA, 27.1 (Tel. wł.). Władze Banku Polskiego projektują zmianę statutu, polegającą na tem, że waluty zagraniczne nie będą więcej liczone do pokrycia obiegu banknotów i pokrycie będzie się opierało wyłącznie na złocie.

Powodem tej zmiany jest, że opieranie jej na walucie zagranicznej jest połączone z ryzykiem ze względu na wahania się kursu najmocniejszych walut.

Koszmarny wypadek w kaplicy żałobnej

Poród w trumnie po zgonie matki.

WŁOCŁAWEK, 27.1. Całe miasto jest pod wrażeniem echa koszmarnego wypadku, jaki wydarzył się przed kilkoma miesiącami w kaplicy żałobnej klasztoru Reformatów. Na katafalku stały w trumnie zwłoki żony woźnego sądowego Bronisławy Tarneckiej, która zmarła w czasie połogu. Gdy rano ludzie przyszli na nabożeństwo żałobne, zauważyli ku wielkiemu przerażeniu, że trumna jest otwarta, wieko uchylone, a przez spód trumny przecieka krew na posadzkę kościelną. Wewnątrz trumny znajdował się trup noworodka. Tarnecka przechodziła ciężki połóg, wzywano do niej akuszerkę, Marję Pianowską, która w ciągu kilku dni wizyt oświadczyła, że poród odbędzie się prawidłowo i nie potrzeba wzywać lekarza. Dopiero, gdy chora dostała straszliwych bólów, na usilne żądanie akuszerka napisała kartkę do lekarza. Gdy przybył dr. M., było już zapóźno. Lekarz orzekł, że dziecko zmarło w łonie matki i sama chora jest konająca. Czemprędzej wezwano księdza. Po jego przyjściu Tarnecka straciła przytomność, dostała krwotoku i lekarz skonstatował zgon przed porodem. Zwłoki Tarneckiej z płodem, który nie przyszedł na świat, złożono w trumnie i odwieziono do kaplicy. Poród nastąpił w trumnie już w kaplicy po śmierci matki.

Ta makabryczna historja miała epilog w postaci pociągnięcia do odpowiedzialności karnej akuszerki Pianowskiej za nienależyte obsłużenie położnicy i niewykonanie obowiązku wezwania lekarza, gdy stan chorej tego wymagał.

Oskarżona nie przyznawała się do winy, przytaczając, że w pierwszych dniach uważała stan chorej za tak niebezpieczny, że żądała wezwania lekarza. Tarneccy opierali się temu, podając, że położnica już odbywała dwa porody i obeszło się bez lekarza. Mimo to akuszerka napisała kartkę do lekarza, którą mąż chorej wykorzystał dopiero w ostatniej chwili.

Zbadany lekarz stwierdził tylko, że gdy przyszedł, zastał chorą już w agonji. Zdaniem lekarza, płód w łonie matki był już nieżywy od trzech dni.

Zbadano też trumniarza, który wspiął się na katafalk, żeby przybić napis na trumnie i spostrzegłszy trupa noworodka, z przerażenia zemdlał.

Wypadek wstrząsnął głęboko ludźmi, obecnymi podówczas w kaplicy.

Akuszerkę Pianowską skazano na 150 zł. grzywny. Wniosła ona spóźnioną apelację, którą odrzucono. Wówczas wystąpiła z oskarżeniem o fałszywe zeznania przeciwko rodzinie Tarneckich, lecz zarówno prokurator okręgowy, jak i apelacyjny, odrzucili jej starania.

Zapowiedź rewolucji

W HISZPANJI.

PARYŻ, 27.1. W ulotkach, rozrzuconych przez rewolucjonistów w Sevilli, a omawiających ostatnie ruchy rewolucyjne w Hiszpanji, konfederacja pracy stwierdza, że nie wyrzeka się jeszcze swej działalności, rezerwując nadal swe siły do nowej walki, która rozpocznie się już wkrótce. Anarcho - syndykaliści zastosują wszystkie środki, jakiemi rozporządzają.

Bankructwo koncernu

FILMOWEGO PARAMOUNTU.

LONDYN, 27.1. Wielki filmowy koncern amerykański Paramount Public Co znajduje się od wczoraj pod nadzorem sądowym. Wyszło bowiem na jaw, że rozmaici akcjonarjusze koncernu dopuścili się fałszerstw.

Przed kilku dniami ogłoszono nadzór sądowy nad towarzystwem Radio Keith Orpheum Co., które w bilansie wykazało wielki niedobór. Zarząd towarzystwa Public Interprises, które jest przedsiębiorstwem, związanem wspólnotą interesów z Paramountem, zwróciło się do sądu o nadzór. Pasywa tego towarzystwa wynoszą 41 miljonów dolarów, aktywa 28 milj.

Ford zamyka

SWOJE ZAKŁADY.

NOWY JORK, 27.1. Król samochodowy Henry Ford zakomunikował prasie, że zamyka wszystkie swoje fabryki w Stanach Zjednoczonych na nieokreślony czas. Jakkolwiek powód nie został wymieniony, należy jednak przypuszczać, że bezpośrednią przyczyną zamknięcia zakładów jest kryzys gospodarczy.

Ostatnio porzuciło pracę w fabrykach Forda 6.000 urzędników na tle ekonomicznem. Ogólna liczba robotników pracujących u Forda wynosiła przy dobrej konjunkturze w okresie prosperity 150 tys. ludz

DALSZA DYSKUSJA

nad ustawą akademicką.

WARSZAWA, 27.1. W sejmowej komisji oświatowej toczyła się dziś dalsza dyskusja nad rządowym projektem ustawy o szkołach akademickich. Podobnie, jak i wczoraj, w obradach bierze udział kilkudziesięciu posłów, co świadczy o coraz większem zainteresowaniu całem zagadnieniem.

Pierwszy mówca, poseł STANISZKIS (Kl. Narod.) wziął za podstawę swego przemówienia uzasadnienie, dołączone do projektu ustawy, stwierdzając, że w uzasadnieniu tem nie można znaleźć argumentów, przemawiających za zniesieniem obowiązującej dotąd ustawy. Natomiast zarówno z przemówienia referanta posła Czumy, jak i p. min. Jędrzejewicza, czy posła Mękarskiego, wynika jasno, że chodzi tu wyłącznie o cele polityczne. Obecne rządy, które dążą do podporządkowania sobie wszystkich dziedzin samorządu w państwie, mają ten sam cel i w stosunku do szkół akademickich.

Poseł Winiarski z Klubu Narodowego mówił o pojęciu wolności nauki. Rozprawiał się z argumentem sanacji, że niezależność do państwa jest przeżytkiem z czasów niewoli.

RZĄD SCHLEICHERA

W OBLICZU DYMISJI.

BERLIN, 27.1 (Tel. wł.). Piątek przeszedł w Berlinie w atmosferze przesilenia rządowego. Mówią, że na sobotniej konferencji u marsz. Hindenburga gen. Schleicher przedłoży dymisję gabinetu.

Nowa bezczelność niemiecka

w stosunku do Polski i Czechosłowacji.

BERLIN, 27.1. Organ pracy „Der Tag" zamieścił artykuł p.t. „Zadanie attaches wojskowych", w których pisze, że po ustanowieniu niemieckich attaches wojskowych w Warszawie i Pradze w obu tych krajach attaches wojskowi poświęcić muszą dużą uwagę licznym mniejszościom niemieckim. Autorem artykułu jest gen. von Stülpnagel, kierownik urzędu przysposobienia wojskowego młodzieży niemieckiej.

GENEWA, 27.1. Artykuł gen. von Stülpnagla o zadaniach niemieckich attaches wojskowych w Warszawie i Pradze wywołał w kołach Ligi Narodów duże poruszenie, a to w związku ze zbliżającą się dyskusją o sprawach mniejszości narodowych w Radzie Ligi Narodów w związku ze skargami mniejszości niemieckich w Polsce.

RZĄD PAUL BONCOURA

otrzymał votum zaufania.

PARYŻ, 27.1. Podczas dyskusji nad budżetem w parlamencie francuskim rząd Paul-Boncoura postawił kwestję zaufania. Rząd uzyskał 368 głosów przeciw 250 co może dowodzić, że premjer Paul-Boncour może liczyć na poparcie ze strony większości w parlamencie. Następnie zabrał głos minister skarbu Cheron, który stwierdził, że należy dokonać wyboru między całkowitem pokryciem deficytu budżetowego a kryzysem monetarnym. Minister apelował do wszystkich patrjotów, aby dopomogli do przywrócenia równowagi budżetowej.

PARYŻ, 27.1. W kołach politycznych utrwala się przekonanie, iż sytuacja rządu Paul - Boncoura w ostatnich dwóch dniach uległa wzmocnieniu. Szczególnie korzystne wrażenie wywołała deklaracja ministra Cherona, iż rząd zadowolni się 7 miljardami franków oszczędności budżetowych zamiast 10,5 miljardów. Brakujące 3,5 miljardów pokryte zostanie przez wewnętrzne operacje kredytowe. W praktyce oświadczenie ministra Cherona oznacza ustępstwo, które wywołało zadowolenie w kołach socjalistycznych.

Czy wybuchnie wojna

sowiecko-japońska?

LONDYN, 27.1. Japoński minister Araki wygłosił w senacie wielkie przemówienie polityczne o niebezpieczeństwie wojny na Dalekim Wschodzie.

Araki przypomniał ostatnią mowę Stalina, który, jak wiadomo, oświadczył, iż rząd sowiecki postanowił rozbudować przemysł wojenny ze względu na naprężoną sytuację na Dalekim Wschodzie. Deklaracja Stalina, oświadczył Araki, oznacza, że albo Sowiety zamierzają napaść n Japonję, albo też oczekują, że Japonja wypowie wojnę Sowietom. Araki podkreślił konieczność rozbudowy lotnictwa japońskiego, zwracając uwagę na potężny rozwój sowieckiej floty powietrznej, której japońska musi dorównać.

Co się tyczy Chin, oświadczył minister, iż zatarg chińsko - japoński prędzej, czy później, musi być załatwiony. Jeżeli jednak wojska chińskie wysłane będą do prowincji Dżehol, Japonja zmuszona będzie zareagować przeciwko temu w jak najbardziej stanowczy sposób.

20 tys. żołnierzy sowieckich

na stłumienie rozruchów chłopskich.

CHARBIN, 27.1. W Nowosybirsku (dawniej Nowomikołajewsk) na Syberji zachodniej miały miejsca krwawe rozruchy robotnicze w mieście wśród robotników rolnych w okolicznych sowchozach (domenach państwowych), które figurują niemal wszystkie na t. zw. „czarnej liście" za uprawianie sabotażu dostaw zbożowych. Rozruchy zostały stłumione

O rozmiarach ich świadczy użycie 20 tysięcy wojska wysłanego z kwatery jącej w zachodniej Syberji rezerwy armji sowieckiej Dalekiego Wschodu. Karne ekspedycje zniszczyły ogniem artylerjskim całe wsie syberyjskie. Liczba ofiar krwawych egzekucyj nie jest ściśle ustalona, lecz według nadchodzących wiadomości, jest bardzo duża.

Pływająca forteca

POTĘŻNY PANCERNIK FRANCUSKI.

PARYŻ, 27.1. W odpowiedzi na zbrojenia niemieckie na morzu, Francja buduje potężny pancernik „Dunkierkę". Pancernik ten będzie miał pojemności 26.000 tonn i będzie specjalnie silnym pancernikiem ze względu na swe uzbrojenie. Posiadać on będzie 8 olbrzymich dział 330-milimetrowych, które zgrupowane będą na pokładzie okrętu w dwu wieżach pancernych, po 4 działa w każdej. Jest to przewrót w uzbrojeniu okrętów wojennych i umożliwi „Dunkierce" rozwinięcie silnego ognia artyleryjskiego. Ztyłu „Dunkierka" będzie zaopatrzona w działa 160-milimetrowe.

BERLIN, 27.1. Prasa niemiecka podnosi alarm z powodu budowy nowej fortecy francuskiej na morzu. Tak Niemcy nazywają budujący się pancernik francuski „Dunkierkę", usiłują wzburzyć opinję publiczną w Anglji i Ameryce przeciwko Francji.

Tragedja ludności miejskiej

POD RZĄDAMI SOWIETÓW.

RYGA, 27.1. Donoszą tu z Moskwy, że rozpoczęta przez rząd sowiecki akcja oczyszczania wielkich miast rosyjskich z elementów niepewnych pod względem politycznym wywołała wielką wędrówkę dziesiątków tysięcy ludzi. Na dworcach kolejowych Moskwy, Petersburga, Kijowa i innych miast sowieckich gromadzą się dziesiątki tysięcy ludzi, aby jaknajszybciej udać się do miejsca przeznaczenia, gdyż obawiają się szykan ze strony G. P. U.

Wielu ludzi, objętych przymusem wysiedlenia, nie posiadą pieniędzy na zakupno biletów kolejowych, wobec czego osoby te na piechotę opuszczają miasta i mimo dokuczliwych mrozów, wędrują dziesiątki kilometrów na prowincję. Drogi w pobliżu wielkich miast są przepełnione tłumami ludzi, których wyrzucono z miasta. Wiele rodzin powyprzedawało za bezcen meble, bo musiało opuścić miasto.

Ta wędrówka ludów w Rosji sowieckiej potrwa do 15 czerwca.

NA KANWIE.

CZYJ TO KAPELUSZ?

Pan Dawid Kozik należy do najbardziej ciekawych ludzi w Zagłębiu. On musi wszystko widzieć, on wszędzie musi być pierwszy. Czy to pożar, czy rozlegnie się gwizdek policyjny, p. Dawid rzuca wszystko i biegnie zobaczyć „co coś się stało"?

Siedział sobie pewnego razu ten najciekawszy w Zagłębiu człowiek, w piwiarni, popijając piwo i kłócąc się zawzięcie ze swoim wspólnikiem p. Jakóbem Zelmanem, kiedy nagle na ulicy rozległ się tupot nóg i krzyki „Trzymaj złodzieja".

Pan Dawid rzucił ołówek, zawołał:

— Uj, co coś się stało! — i jak strzała wybiegł bez kapelusza z restauracji.

Pan Zelman dopił powoli piwo swoje i wspólnika i zaintrygowany długą jego nieobecnością, wyjrzał na próg zakładu.

Właśnie dwaj policjanci prowadzili do komisarjatu p. Dawida. Za nimi z gwizdkiem i krzykami biegł tłum ludzi.

Zdumiony p. Zelman dowiedział się, że jego wspólnika wzięto za złodzieja, gdyż biegł ulicą bez kapelusza, a w podwórzu domu, w którym popełniono kradzież, znaleziono kapelusz i czapkę, porzucone przez spłoszonych rabusiów.

W ten sposób p. Dawid Kozik znalazł się przed obliczem sędziego grodzkiego.

— Czy oskarżony przyznaje się do kradzieży?

— Co znaczy się przyznaje? Co znaczy do kradzieży? Ja się zajmuje z kupcem. Ja robię w męską garderobę.

— A dlaczego oskarżony uciekał?

— Co uciekał, ja latałem po ulicy z powodu ciekawość.

— A ten kapelusz nie jest jego własnością?

— Który kapelusz? Ten kapelusz? Jak ten kapelusz być moją własnością, kiedy to wcale nie jest mój kapelusz!

Sędzia poleca oskarżonemu przymierzyć nakrycie głowy. P. Dawid wkłada kapelusz. Sala wybucha śmiechem, gdyż oskarżony wygląda bardzo komicznie.

Nawet sędzia uśmiecha się i mówi:

— Rzeczywiście nie do twarzy mu w tym kapeluszu. Za duże rondo!

Próba z drugim dowodem rzeczowym — sportową czapką — wypadła równie zabawnie, wobec czego sąd uznał, że żaden z tych przedmiotów nie należał do p. Dawida, a zatem nie on był złodziejem.

Zapadł wyrok uniewinniający.

Tym sposobem łatwe uwolnienie się z pod ciężkiego zarzutu zawdzięcza p. Dawid Kozik okoliczności, że nie ma twarzy stworzonej do kapelusza a la Stetson, ani do angielskiej „cyklistówki".

JAPONJA A LIGA NARODÓW

Zatarg chińsko - japoński o Mandżurję wszedł na terenie Ligi Narodów w nową fazę, która może doprowadzić do daleko idących następstw. Jakie to mogą być następstwa wskazują ostatnie depesze mówiące o uchwale rządu japońskiego wycofania się z Ligi Narodów. Co spowodowało takie stanowisko Japonji w stosunku do Ligi Narodów?

Tak zwany komitet dziewiętnastu, mający z ramienia Zgromadzenia Ligi Narodów załatwić spór chińsko - japoński w drodze porozumienia, wydał komunikat, stwierdzający, że uważa tę swoją misję za skończoną. Wszelkie próby ugody, na którą zgodziłyby się zarówno Chiny, jak i Japonja, zawiodły całkowicie. Wobec tego komitet dziewiętnastu postanowił przystąpić do wydania opinji o zatargu na Dalekim Wschodzie w drodze arbitralnej na podstawie ustępu 4 artykułu 15 paktu Ligi, nie pytając o zdanie stron zainteresowanych.

Jak się przedstawiała ostatnia faza rokowań? Liga Narodów, która została wciągnięta w sprawę ją kompromitującą, bo wykazującą jej bezsilność, postanowiła obecnie wycofać się z honorem z nieprzyjemnej awantury. Z tego nastawienia zrodził się projekt, by komitet dziewiętnastu powierzył załatwienie sporu komisji koncyljacyjnej, złożonej z pięciu państw należących do Ligi Narodów, oraz z Rosji i Stanów Zjednoczonych, które do Ligi Narodów nie należą. Projekt uchwały, który miał zaproponować tego rodzaju postępowanie, zawierał pozatem ustęp, krytykujący działalność Japonji w Mandżurji. Ustęp ten wprowadzono na podstawie raportu komisji Lyttona, która badała z ramienia Ligi Narodów położenie na miejscu w Mandżurji. Wnioski tej komisji wywowały, jak wiadomo, w Japonji żywe niezadowolenie.

Rząd japoński w odpowiedzi na to oświadczył, że nie zgodzi się na udział w pracach koncyljacyjnych Rosji i Stanów Zjedn. oraz na jakąkolwiek krytykę postępowania Japonji w Mandżurji. Komisja dziewiętnastu próbowała pójść na ustępstwa. Chciała zrezygnować ze współpracy Moskwy i Waszyngtonu, byleby tylko utrzymać w rezolucji wzmiankę o Mandżurji. Rząd tokijski pozostał niewzruszony.

Jednocześnie delegacja chińska oświadczyła, że ona ze swej strony nie zgodzi się na jakąkolwiek zmianę w projekcie rezolucji, która byłaby ustępstwem dla Japonji, Chińczycy dowodzili pozatem, że Liga Narodów chciałaby obecnie doprowadzić do bezpośrednich rokowań chińsko-japońskich, tymczasem położenie Chin jest dziś znacznie gorsze niż w chwili rozpoczęcia zatargu, kiedy z całem zaufaniem oddali spór Lidze Narodów. Instytucja genewska zajmuje się tą sprawą od blisko półtora roku, nie może zatem wycofać się ze sprawy, pozostawiając Chiny oko w oko z przeciwnikiem, który wyzyskując bezsilność Genewy, przemocą zdobył część chińskiego terytorjum.

Ratowanie autorytetu Ligi Narodów wpłynęło w ostatniej chwili na zwrot antyjapoński, jaki zaznaczył się w ubiegłym tygodniu w Genewie. Podobno nie bez wpływu na tę zmianę nastrojów było dojście do władzy we Francji pp. Paul Boncoura i Cota, zwolenników idei Ligi Narodów. Również Anglja zaczęła objawiać, prawdopodobnie pod naciskiem Stanów Zjednoczonych coraz większe niezadowolenie.

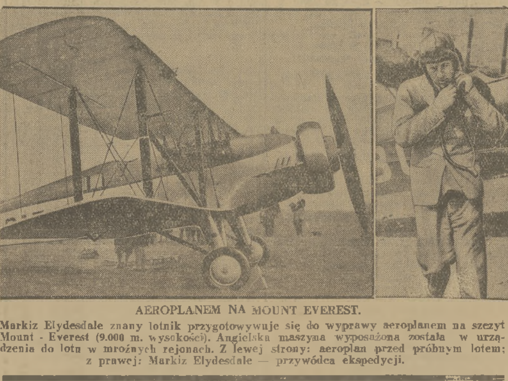
Tymczasem na Dalekim Wschodzie zaszły wypadki, świadczące, że Japonja nietylko nie zamierza ustępować, ale zdecydowana jest umocnić swoją politykę i swoje zdobycze na Dalekim Wschodzie. Wojska japońskie zajęły więc Szan-haj-kwan, stanowiący bramę do prowincji Dżehol, a następnie zaczęły obsadzać samą tę dzielnicę z zamiarem przyłączenia jej do państwa mandżurskiego. To wszystko działo się w okresie narad genewskich.

Premier japoński Uszida z całą otwartością wyznał w wielkiej mowie, że prowincja Dżehol musi być przyłączona do Mandżurji, gdyż leży z drugiej strony słynnego „muru chińskiego", stanowiącego, jego zdaniem, naturalną granicę Chin. Należy tu zaznaczyć, że „mur chiński" znajduje się w odległości 80 km. od Pekinu.

Przemówienie premjera japońskiego było niezwykle zdecydowane. Widać, że Japonja systematycznie wykonuje swój plan i że nie zamierza się cofnąć. Czegóż zresztą może się obawiać? Chiny są rozbite. Stany Zj. pogrążone w kryzysie i niezdolne do czynnej akcji. Rosja wyraźnie wystraszona i ustępliwa. Bojaźliwe stanowisko Moskwy wywołało już ten efekt, że Japonja odrzuciła ostatecznie jej propozycję zawarcia rosyjsko - japońskiego paktu nieagresji. Odmowa ta stanowi drugi sensacyjny moment przemówienia szefa rządu tokijskiego. Świadczy ona, że sytuacja na Dalekim Wschodzie komplikuje się i zaostrza oraz, że Japończycy czują się bardzo pewni siebie. Japonja wyrasta na pierwsze i jedyne mocarstwo azjatyckie. Czy Rosja będzie mogła się z tem pogodzić na dłuższą metę? Czy pogodzą się Stany Zjednoczone? I co zrobi Liga Narodów?

Liga Narodów wie doskonale, że kapitulacja jej wobec Japonji oznaczać będzie ostateczną kompromitację haseł genewskich, z czegoby członkowie Ligi nie omieszkali wyciągnąć wniosków politycznych. Natomiast w razie próby wywarcia nacisku na Tokio, Japonja opuści Ligę Narodów, rozbijając jej uniwersalność. Instytucja genewska stanęła przed tragicznym dylematem. Pozycje są zajęte i trzeba będzie się zdecydować. Albo — albo. Bo czy znajdzie się już dziś formuła kompromisowa?

Ponad wszystkiem bowiem góruje radykalna zmiana, jaka już zaszła w układzie sił politycznych w Azji. Wywrze ona wpływ na stosunki w całym świecie. Odbije się przedewszystkiem na najbliższych rokowaniach, zarówno w sprawie rozbrojenia, jak i w sprawie długów. W Azji rozrasta się potęga japońska, która podkreśla swoją niezależność wobec wszystkich mocarstw i wobec Nigi Narodów. Rasa żółta znowu wysuwa się na czoło.



AEROPLANEM NA MOUNT EVEREST.

Markiz Elydesdale znany lotnik przygotowywuje się do wyprawy aeroplanem na szczyt Mount - Everest (9.000 m. wysokości). Angielska maszyna wyposażona została w urządzenia do lotu w mroźnych rejonach. Z lewej strony: aeroplan przed próbnym lotem; z prawej: Markiz Elydesdale — przywódca ekspedycji.

LITWA - POLSKA - NIEMCY.

Na drodze do zmiany nastrojów.

Polskie pismo „Dzień Kowieński" nr. 17 z 21 b.m. art. p.t. „Litwa, Niemcy i Polska" pisze:

Gdy p. Puryckis po swym pierwszym artykule, umieszczonym w „Musu Vilnius" zatrąbił na łamach „Lietuvos Aidas" do odwrotu, opinja niemiecka przyjęła ten szybki zwrot z uczuciem widocznego zadowolenia.

„Kölnische Ztg." (nr. 14) zamieściła artykuł swego klajpedzkiego korespondenta, który stwierdzał, że przypuszczenia, iż Litwa zmieni swe stanowisko wobec Polski, okazały się złudnemi, a p. Puryckis, apostoł zbliżenia z Polską, został zmuszony do wycofania się na dawne stanowisko i do złożenia przysięgi na dotychczasową linję polityki litewskiej.

Atoli nie upłynęło wiele czasu, gdy na łamach „Berliner Borsen Ztg." ukazała się korespondencja, datowana również z Klajpedy, pióra dość znanego na berlińskim bruku dziennikarza p. Rene Krausa. Korespondencja ta zasługuje na uwagę z dwóch względów. Po pierwsze ze względu na to, iż stanowi ona wyraz szczerych nastrojów, jakie ożywiają przeciętnego Niemca w stosunku do narodu i państwa litewskiego, a po drugie dlatego, że wylewa kubeł zimnej wody na głowy tych Niemców, którzy po odwrocie p. Puryckisa zacierali ręce z radości.

P. Karus rozwodzi się na temat, jak dyplomacja polska usiłowała dojść do porozumienia z Kownem na tle sprawy kłajpedzkiej. Sens propozycji polskiej miał mniej więcej wyglądać w ten sposób, że Litwa zrezygnuje z Wilna, wzamian za co Polska miała złożyć zobowiązanie, że bronić będzie pozostania Kłajpedy na Litwie, zarówno na drodze dyplomatycznej, jak z bronią w ręku.

— Nie łudźmy się — woła p. Kraus. Pewni, bardzo wpływowi politycy w Kownie bynajmniej nie byli przeciwni temu projektowi.

Ale, stwierdza dalej p. Kraus, cały plan rozbił się. Stanął temu na przeszkodzie nastrój nietyle rządu litewskiego, ile społeczeństwa litewskiego. Dopiero po protestacyjnych zgromadzeniach zabrał głos p. dr. Zaunius i wypowiedział pod adresem Polski: nigdy.

— Jednakże — pisze dalej dosłownie p. Kraus — na wschodzie panują inne pojęcia czasu niż te, do których my jesteśmy przyzwyczajeni. Wyrażają się one w przekonaniu, że życie jest długie, a wieczność krótka. Nic nie przemawia przeciwko temu, by Litwa, ze względu na Kłajpedę, nie mogła się raz kiedyś znaleźć w polskim froncie. Blok bałtycki pod polskim przewodnictwem, który byłby formowany przeciwko Rosji, lecz conajmniej w równym stopniu planowany przeciw Niemcom, może powstać w tej samej chwili, w której usunięty zostanie konflikt Warszawa — Kowno.

I już dalej cała korespondencja utrzymana jest w tonie bardzo poważnym. Już nie kpi z tych litewskich dzikusów, którzy są zachwyceni, że mogą w hotelu klajpedzkim spożyć obiad na białych serwetach. Nic wspomina już o pociesznym wyglądzie armji litewskiej. Bez kpin charakteryzuje ciężkie położenie polityczne i gospodarcze Niemców w Kłajpedzie oraz samej Kłajpedy, kończąc swą korespondencję wspaniałomyślnem zapewnieniem Litwinów i Litwy, że jeśli raz wreszcie zdecyduje się ona na „eine feste Orientierung" (czytaj: rzuci się Niemcom w objęcia) będzie

...jeszcze nawet dziś przyjęta przez Niemcy, jak miły przyjaciel.

Oto, jak poważnieje mina kpiącego z Litwy Niemca, gdy obok Litwy dostrzega... Polskę.

Z DNIA.

NOWY ATAK.

Abr. Goldberg w artykule „Narady gospodarcze" („Hajnt" z 15 bm.) wskazuje na motywy, które skłoniły sjonistów do zwołania do Warszawy narady działaczów żydowskich.

Zagadnienie żydowskie w Polsce jest zagadnieniem przedewszystkiem politycznem:

Punkt ciężkości naszego życia znajduje się obecnie po stronie gospodarczej. Ale gospodarczo - ekonomiczne położenie żydów w Polsce jest w istocie swojej zagadnieniem politycznem... Przy zmianie systemu podatkowego, przy udzielaniu żydom kredytów, przy obsadzaniu żydami stanowisk urzędowych itd. nie wyglądalibyśmy tak, jak to obecnie...

To są te motywy, które zachęciły zjednoczony komitet organizacyj sjonistycznych w Polsce do zwołania narad gospodarczych:

Zostali oni zaproszeni, aby rozmówić się, spojrzeć otwartemi oczami na sytuację, bez ambicyj partyjnych lub osobistych, a tylko mając na widoku interes polskiego żydostwa, żydowską sytuację gospodarczą w jej całej rozciągłości i objętości...

W ten sposób zamierzają inicjatorzy wytworzyć nowe kierownictwo:

Czyni się w ten sposób uczciwa próba wytworzenia na należytych podstawach organów, któreby zajęły się żydowskiem życiem gospodarczem: jeżeli ta próba uda się, duża część pracy będzie wykonana.

A więc przygotowuje się nowy atak na nasze społeczeństwo dla zdobycia nowych „praw", w dodatku — „równych".

Projekt ustawy

O IZBACH LEKARSKICH.

W dniu onegdajszym odbyło się w departamencie służby zdrowia pod przewodnictwem dyr. Adamskiego posiedzenie sekcji administracyjnej Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia.

Na posiedzeniu tem ustalony został tekst projektu ustawy o izbach lekarskich. Projekt ten w najbliższym czasie wniesiony zostanie na Radę Ministrów.

Ignacy Paderewski

O PROPAGANDZIE NIEMIECKIEJ PRZECIW POLSCE.

We środę w południe na parowcu „Berengaria" przybył do Nowego Jorku Ignacy Paderewski.

W wywiadzie z dziennikarzami amerykańskimi Paderewski poruszył sprawę propagandy niemieckiej i podkreślił agresywność rządu niemieckiego, przeprowadzającego swoją politykę ponad głowami pokojowo usposobionego narodu niemieckiego.

Na zapytanie co do długów wojennych Polski — Paderewski odpowiedział, że stanowisko Polski ściśle uzasadnione jest obecną sytuacją finansową. Dalej Paderewski wyraził się z wielkiem uznaniem o ambasadorze Rzeczypospolitej p. Patku.

Na pytanie, czy Paderewski będzie w Białym Domu, oraz czy będzie publicznie przemawiał — Paderewski nie dał odpowiedzi.

Paderewski zabawi w Ameryce około 2 miesięcy i odbędzie 18 z rzędu tournee artystyczne.

W obronie wolności prasy

UCHWAŁA DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH.

W Krakowie odbyło się walne zebranie Syndyku dziennikarzy, na którem uchwalono m. in. rezolucję w sprawie wolności prasy. Rezolucja ta stwierdza, że kardynalna zasada wolności prasy, jako instytucji dobra publicznego, jest nieraz tak w praktyce cenzuralnej, jak i w chaosie przepisów naruszana. Wydział Syndyku winien sprawę tę wnieść pod obrady Związku Dziennikarzy R. P. do wspólnego zajęcia stanowiska przez całość reprezentacji na gruncie państwowości polskiej.

Uchwała ta nabiera zupełnie specjalnego znaczenia, jeśli zważyć, że „większość" w Syndykacie krakowskim stanowią dziennikarze sanacyjni.

ŚNIEŻKI.

(GRA TOWARZYSKA, KTÓREJ CELEM JEST ZEBRANIE FUNDUSZÓW DLA BIEDNYCH TOWARZYSTWA PAŃ ŚW. WINCENTEGO A PAULO W SOSNOWCU).

Wezwany śnieżką p. Dr. Budzyńskiej na Tow. Pań św. Wincentego a Paulo w Sosnowcu zł. 5 (pięć) wpłacam, a, żeby sprzysporzyła więcej pieniędzy, bo bieda wśród ludzi jest wielka, przesyłam ją WP. dyr. Farjaszewskiemu, Korabiuszowi, Tad. Kowalskiemu, J. Kłossowi i Konst. Strzeleckiemu.

KS. J. SOBCZYŃSKI.

Odpowiadając na wezwanie p. dyr. Janiny Strączyńskiej — składam zł. 5 na T-wo św. Wincentego a Paulo.

Z poważaniem JÓZEFA SIWIKOWA.

Odpowiadając na zaczepkę p. W. Regulskiej-Musiałowej: Wiekiem i podatkami sterana, odbijam śnieżkę między: Basię Mildównę, Zosię Topolską, Hanię Starkiewiczównę, a że robię to niezręcznie, proszę Sz. Rodziców wymienionych panienek o pomoc. załączając złotych trzy.

J. RINGMAN.

By sprosiać miłej Jani, rzuconą mi kuleczkę
Odrzucam w najmilszych mych wnucząt trójeczkę:
W ręce Jureczka, Anulki, Marynki,
Niech wpadną trzy białe krąglutkie śnieżynki.
Każde niech wyjmie z skarbonki swój grosik
Aby wzmocnić dobrych Wincentynek trzosik

MIROSŁAW LIPSKI (snjr.)

Dla Tow. Pań św. Wincentego 5 zł. (pięć).

Otrzymaną śnieżkę odrzucam ku „Radosze" p. Hackenberg dla „Wincentek" niech doda swoje grosze.

JADWIGA LIPSKA.

Zł. 2 (dwa) na Tow. pań św. Wincentego.

Rzucam celną śnieżkę w dyr. Karney'ową,
Biednym otrzeć łezkę chętną i gotową.
Aby sobie przypomnieć truskawieckie czasy,
Trafiam dalej śnieżką w ząbkowickie lasy:
Niech inż. Bikiełowa ze swemi synami,
Ku uciesze „Wincentek" bawi się kulami.
Choć sportów nie uprawiam, nie jeżdżę na narty,
Kule moje biegają szybko, niby charty.
Choć ta kula doleci o dość późnej porze
U p. Uniejewskiej niech spadnie na Florze,
Na tem zaś urywam swej poezji wątek,
Bo trudniejszy jest koniec, łatwiejszy początek.

Trafiona kulą przez p. Gruszczyńską składam zł. 5. MARJA GARLIŃSKA.

Miłą kulą doktora dzisiaj ugodzona
Stoję, poezją medyczną olśniona;
Szukał Stańczyk lekarzy, a o tem nie wiedział,
że niejeden z nich chętnie na Parnasie siedział.
Z przyjemnością składam swój na biednych datek.
Lecz gdy wiosna nadejdzie, czekam znów na kwiatek.
My lekarze dentyści nietylko dobrze zęby rwiemy.
Niech więc się i w tym turnieju dobrze wykażemy;
Dość kiepsko piszę wiersze ale lepiej mierzę.
Na Pogoń w koleżankę Barańską uderzę,
Trafię dalej na Niemce w kolegę Barwińskiego.
Znanego tam pogromcę rodu niewieściego.
Rzucam do Was te śnieżki, byście się trudzili
I na moje wezwanie wiersze też tworzyli,

Lek. dent. J. GARLIŃSKA.

Na wezwanie dr. W. Bentkowskiego składam zł. 5.

Merci poete
la boule
roule
Garde ta tete
de neige
beige
Quand ca va mal
plat qui s'echappe
Toutlee j'attrappe
la boule emballe

CABANE.

20 zł. na Tow. św. Winc. a Paulo w Dąbrowie

Uderzony śnieżką pana Krupińskiego
Czuję się dalej zdrowy
Do wojny gotowy.
A że śnieżka ta zmierza do celu dobrego
Więc złote chętnie płacę
I rym mój tu tracę.
Dziesięć złotych na Wincentki w Sosnowcu.
Dziesięć złotych na Wincentki w Niwce.

A. BROCARD.

Powołując się na grę towarzyską „Śnieżki", toczącą się na łamach „Kurjera Zachodniego", załączam przy niniejszym 15 zł. (piętnaście zł.), które uprzejmie proszę doręczyć T-wu św. Wincentego a Paulo na cele dobroczynne.

Z poważaniem ALPHONSE SERVEAU Directeur.

MOJA ŚNIEŻKA

Pan A. Chudzyński, słusznie tak zwany
Baron, na Niwkę i okolice
Niedolą biednych dzieci nagle porwany,
Wciągnął do gry w śnieżkę nawet Mysłowice
Dowcip ma Pana Zagłoby i jego fortele,
Chociaż jest strzelcem jakich dzisiaj mało,
Wątpię by swym czynem uzyskał tu wiele.
Choćby swój cały dowcip sypnąć się udało.
Panie Chudzyński! historyczny Falstaf niech Ci będzie wzorem
Tradycję birbantów dzierżyj niezachwianie,
Do obcych słabych niewiast nie strzelaj wieczorem.
Bo spudłujesz i na nic całe polowanie.
Wiem żeś myśliwy wielki, lecz meta daleka,
Mysłowice też dziatwy biednej mają bardzo wiele,
Śnieżka nie doleci, a Sosnowiec czeka.
O! Falstafie-Zagłobo, gdzież Twoje fortele.
Śnieżką strzeliłeś do dwóch niewiast, czyż myśliwy taki
Tylko tyle naboi ma w swym arsenale,
By ruszywszy w pole, strzelać słabe ptaki
I wystrzelić dwa ładunki w całym karnawale?
Raziłeś mnie śnieżką sosnowiecką, bo taka Twa chęć,
Ja zaś z datkiem spieszę na takie wezwanie,
Przesyłając biednym dzieciom swoich złotych pięć,
Wyzywam na turniej Mysłowickie Panie.
Niech więc moja śnieżka leci, ziemi nie dotyka:
Godzę nią w pierś zacną doktora Knapczyka,
Któremu, gdy na głowie włosy staną dęba,
Niech wie, że mą śnieżką ugodzon i dr. Obręba.
Ciosy niezbyt bolesne, a nawet dość czułe,
Ciała nie uszkodzą, lecz ruszą szkatułę,
Którą w tym wypadku należy otwierać,
Nie jednemu łzy gorzkie w ten sposób obcierać.
Zrańcie i Wy śnieżką sosnowiecką ludzi bardzo wiele,
Niech bieżący karnawał ma choć to wesele.

A. CIECHOWSKA.

P. S. Wierszyk mój częstochowski, lecz nie w tem treść,
Grunt by biedne dzieci mniej wołały „jeść!"
Jeśli zaś pan Chudzyński uzna go jako mu wadę,
W przyszłym roku wraz ze śnieżką poślę mu balladę,
Która jego zasługi uwieczni w Narodzie
I jako Noemu nie da zginąć w wodzie.

A. CIECHOWSKA.

Śnieżkę otrzymaną od p. prezesa Paszkowskiego odrzucam do p. prezesa Madeyskiego i do panów: dr. Kruszewskiego i inż. Stocha. Składam 2 złote na Tow. Pań św. Wincentego a Paulo w Dąbrowie.

OKTAWJA ŻURAKOWSKA.

Przyjmując śnieżkę od Elizy Sobolewskiej rzucam ją w stronę Haliny Podgórskiej i p. Basi Drzewieckiej z Milowic. Załączam zł. 3.

JADZIA NOWACKA.

Trafiona śnieżką przez Edusia Engelkinga rzucam ją w stronę trzech chłopców: kuzynka Adasia Ostrowskiego, Zbyszka Kłonieckiego i Wojtka Osinkowskiego.

Mam tylko dwa lata
nie umiem rymować,
więc za mnie mamusia
musi komponować.
Dwa latka, dwa złote
więcej trudno dostać
składam na „Wincentki",
by zadaniu sprostać.
Przezemnie wezwani,
aby ulżyć nędzy,
niech ze swych skarbonek
dadzą też pieniędzy.

MALITKA KORBLÓWNA.

W odpowiedzi na rzuconą śnieżkę p. Koppowej załączam zł. 2.

J. GUCZOWA.

Śnieżka miła,
Źleś trafiła!...
Biednym wiele nie pomogę,
Choć mię w serce ugodziłaś
Dać 2 zł. tylko mogę.
Śnieżna kulka, taka śliczna i malusia,
Więc podnoszę
Rzucam dalej...
Państwa B. Góreckich o podjęcie
Dla Maciusia
Grzecznie proszę.

Załączam zł. 2. H. CHOCZAJÓWNA.

Podejmując śnieżkę p. Hali Liedtkowej odrzucam dalej, trafiając w p. Drową Gosiewską. Składam zł. 5 dla Tow. św. Wincentego a Paulo.

KAMILA OSIŃSKA.

Piękny cel, więc śnieg nie ziębi,
Raz nie boli. Z serca głębi
śnieżkę rzucibyśmy radzi
Państwu R. Zielińskim tu — i
Panu S. Okońskiemu z Czeladzi.
Sypnęlibyśmy też lekko
w inżynierostwo Gurtzmanów.
— Dostaliśmy, więc rzucamy!
Tuszymy, że garść liczmanów
Przysporzymy cnym Wincentkom.

J. SUTKOWSCY.

Od siebie składamy zł. 5.

Dostałam naraz dobrych trzy razy,
Lecz za to nie mam najmniejszej urazy.
By jednak uczynić choć trochę dobrego,
Śmiało rzucam śnieżkę do Sądu okręgowego,
Trafiając celnie w rejenta pana Szczepkowskiego.
Proszę wybaczyć śmiałość swawoli,
Lecz to jedynie dla ludzkiej niedoli.
Drugą śnieżyną trafiam w doktorową
Sąsiadkę bliską panią Ficenesową.

MARJA FALĘCKA.

Załączam zł. 5.

Rzuconą we mnie śnieżkę z całym rozmachem rzucam w dwa przeciwne końce miasta: jedną na hutę „Staszic" w pp. Gallotów, drugą na hutę „Milowice" w pp. Faustów. Wpłacam zł. 5 na biednych.

WACKA KLAUSOWA.

Oj, niebezpieczna jest to zabawa,
Dostać śnieżką od Bronisława (Pawłowskiego)
Bo pan ten w rymie, dobierając zgłosek,
Trafia niewiasty prościutko w sam nosek.
Ja praktyczniejsze mam na względzie cele
I trafiam śnieżką poprostu w portfele
panów inspektora Dobkiewicza i inż. Siwika,
oraz wpłacam zł. 3.

ROBAKOWSKA.

Chociaż pieniądz teraz drogi,
Lecz pomagać biednym trzeba,
I dać dla nich kilka groszy,
By kupili sobie chleba.
Choć w skarbonce mam złotych niewiele,
Lecz z biedniejszemi chętnie się podzielę.
Więc ja rzucam śnieżką w Tomcia Kucharskiego,
By dał kilka groszy dla ludu biednego.

KRYSIA WIERZBICKA (zł. 1).

Śnieżki, śnieżki białe kulki,
Przysparzajcie grosza na biedulki.
Miła dla nas jest zabawa,
A dla dziatek ciepła strawa,
Rymu zresztą tu nie trzeba
Kiedy idzie o kęs chleba
A więc nie mam nań ochoty
I przesyłam też pięć złotych
Prosząc mile dla się Panie
O dalsze ich rozrzucanie.

(W odpowiedzi p. Helenie Malinowskiej celuję w pp. Mieczysławową Laubitzową i Jędrzejową Gadomską w Będzinie, oraz Leonardową Malinowską na Pogoni i Wandę Zieleniewską w Sosnowcu).

ZOFJA MALINOWSKA.

Kuleczka śniegowa o nas zahaczyła
I pięć złotóweczek biednym przysporzyła.
Nie zatrzymujemy milusiej kuleczki
Niech biegnie i zbiera dalsze złotóweczki.
Od PP. Rollingów, Turskich i Salaków
Na chleb, ciepłą strawę dla głodnych biedaków.

Z. i J. UZIĘBŁOWIE.

Jadąc na Jowisz, z sań
Robię kulę dla znajomych Pań.
I śnieżka trafia w Grodziec
A to jest wielki bodziec,
że tam Panie mają dobre serduszka
I przy pomocy ich pełniejsza będzie puszka
A więc uderzam w p. Stefanję Skarbińską, p. Zofję Karszową,
P. Janinę Zarębską i p. Elę Skowronkową
Na ziemi dziwnie się plecie,
Bo aż na Jowisz ta kula doleci,
I nawet na drugiej planecie
Zupełnie jak w naszym świecie:
śnieżka trafia w p. Dzierzbicką i p. Ritę Kwapiszową
I Jowiszanki potrząsną dla Ziemi kieską!
(Łatwiej jest napełnić konfiturą słój,
Niż iść ze Staffem w bój!)

GABRJELA KWAPISZEWSKA.

Dołączam 5 zł.

Ugodzona śnieżką przez Włodka Dytrego odrzucam ją w stronę Państwa Stanisławostwa Kowalskich i p. Ludwiki Domańskiej, składając jednocześnie na Stowarzyszenie św. Wincentego a Paulo zł. 2.

ALEKSANDRA LISOWSKA.

Miłą pamięcią p. oSkolskiego,
znanego dyrektora Banku Polskiego,
wciągnięta będąc w śnieżkowe zapasy,
z ochotą sięgam do mej skromnej kasy
i 5 złotych dla biednych wyjmuje,
a p. dyr. Wengrisa do gry powołuje.

MARJA RAŹNIEWSKA.

Teoretycznie obsypany śnieżką przez p. Marję Pirszłową i najmłodszą p. Świętochowską, składam na Wincentki złotych 25.

J.

Ami Cousin, Cresus qui nages dans l'or vil,
Mais toujours genereux a l'humaine souffrance,
Voici la boule a Krupiński; je te la lance!
Sans la perdre, a ton tour fais un geste viril.
Ouf! Czas to także pieniądz!

VAUDOUX.

Ci - joint zł. 20.

Aczkolwiek wspomniany prezes nie jest tak groźny wobec niewiast. Czy walka z nim pomocy mojej wymagała, to na wezwanie pięknej pani chętnie przy boku Jej staję, atakując ze swej strony PP. Jadwigę Wierzbicką z Pogoni i Honoratę Frydecką.

JERZY CZAPLICKI.

Załączam 3 zł.

Rudowskich śnieżką wprawieni w trans błogi,
Dosiadłszy Pegaza na Parnas wysoki,
Lecimy w krainę gdzie króluje Jowisz srogi,
Rzucając śnieżką w Kwapiszewskich progi,
Z czego skorzysta głodny i ubogi.

M. ZARĘBSKI.

Śnieżkę rzuconą przez panią inżynierową Borkową, odrzucam w sąsiadkę p. dr. M. Bitny-Szlachtę, oraz w państwo inżynierostwo Szarejko.

DR. WŁ. WITKOWSKI.

Składam zł. 5.

Na apel pana Cichockiego
Mam tu na myśli jednego
Na niedolę wrażliwego
A w gotówce zasobnego,
Kawalera cnotliwego,
Chociaż trochę łysawego
Ale chłopa porządnego,
Inżyniera handlowego
Ireneusza Ćwiklińskiego,
A więc gałą walę w niego
i płacę złotego jednego.

E. WIŚNICKI

Ledwie z grypy wyleczony
Zostałem śnieżką trafiony,
Podnoszę ją jednak ochoczo.
Rzucona bowiem rączką uroczą,
(p. E. Bijasiewiczowej)
Dobrawszy śniegu nowego
Odrzucam w stronę z ofiarności znanego
Pana Stefana Maleszewskiego.

ST. KONTRYMOWICZ

Załączam zł. 2.

Wszystko byłoby nic,
Gdyby Jagiełłowiczów było dwóch.
Otóż jest i trzeci
Więc z pięknych rączek pani Heleny
Śnieżka leci!
Należy w biedzie pomoc dać!
Chwytam i dalej posyłam
Mecenasostwu Kuchtom, sąsiadom przemiłym
Doktorostwu Sławikowskim czułym,
Sympatycznej Wandzi Byszewskiej,
Wesołemu Józiowi Grochulskiemu
I miłemu Zygmuntowi Turskiemu.

MARCELI JAGIEŁŁOWICZ.

Na rzecz Tow. św. Wincentego a Paulo składa DR. A. STRAWIŃSKI 2 zł.

Trafiła we mnie, rzucona z łoża cierpienia kulka śnieżna
Odbiła się i poleciała o dwa piętra niżej, ta kulka błędna
I trafiła celnie w zaciekłą bridge'ystkę p. Ellę Kromerową
I dalej frunęła w brata mego inżyniera na Górę Dębową.
Los jednak rzucił z powrotem tę śnieżną biedulkę
Znowu na naszą słynną Środulkę.
Trafiła ta śnieżka w Helutka Zarybnickiego,
Aby przysporzyć grosza biednym „Wincentego".

Załączam zł. 3. DR. T. WŁYŃSKI.

Od pani Dąbrowskiej
Zwinnie „śnieżka" leci.
Jej nadobną rączką,
Ofiarną dla dzieci,
Wyrzucony pocisk
Niechybnie ugodzi,
Czy to będą starzy,
Czy też ludzie młodzi.
Dotrze do „Pekinu",
Świata zakamarka,
Do Pana Doktora
Bogackiego Marka.
Symboliczną kulą śniegową
Rzucam w Przezacną Doktorową
P. Ficenesową

M. BIEŃKOWSKI.

Dziękując JWPani dyr. Jadwidze Stankiewiczowej za uprzejmą pamięć, wpłacam zł. 5 (pięć) na milowickie Koło Pań św. Wincentego — kwit załączam — i rzucam śnieżki w Ks. Juljana Surmę i p. inż. Jerzego Reichera.

Z poważaniem DR. H. KROGULSKI.

Szanowni poprzednicy zmęczyli Pegaza
(Z Częstochowy nad Przemszę dosyć długa trasa!)
Więc boję się nań wsiadać... by wyzbyć kłopotu
Przesyłam dla Wincentek w Dąbrowie pięć złotych.
Śnieżki dalej nie rzucam, bo się lękam pudła
Niechaj Pani Lewicka znajdzie dalsze źródła!

Pięć złotych wpłacam na ręce p. Dyrektorowej Swirtunowej w Dąbrowie.

DR. LIPSKI KLAUDJUSZ.

Przez Elizkę zaczepiony,
Rzucam śnieżki w różne strny:
Na Marjacką do Januszka,
Drugą tamże i do Zbyszka,
A ponieważ rym być musi
Trzecią rzucam do Alusi.
Leć-że śnieżko, sporz pieniędzy,
Ulżyj trochę ludzkiej nędzy.

Śnieżki powyższe kieruję do Zbyszka i Januszka Wsteryńskich oraz do Alusi Kosmalskiej. Składam zł. 5.

ROMEK GÓRSKI.

Jednego z bridżystów śnieżką zaczepiony
I, jako niezmiernie czuły na te tony,
Z miłą chęcią składam na tej samej drodze
Skromną tę ofiarę na biednych Zagłębia,
Odrzucając dalej, choć zmarzniętą srodze,
Jednak celną śnieżkę, co dobrze zazębia,
A napewno trafi w sąsiada miłego
Pana Inżyniera Z. Rościszewskiego;
Trafiam śnieżką również w partnera dobrego
Znanego społecznika A. Nawroczyńskiego.

J. MUSIAŁ.

Na T-wo św. Wincentego a Paulo w Sosnowcu składam zł. 10 i na T-wo św. Wincentego a Paulo w Dąbrowie zł. 10 na ręce WPani Dyrektorowej K. Swirtunowej.

Przyjmując śnieżkę od p. J. Maziarskiej odrzucam ją w stronę p. Janiny Kochan oraz p. dr. Palealoga Zygmunta, p. Piekarczyka Jana i p. Zielińskiego Stefana.

Zał. 3 zł. M. MRZYGŁÓDZKI.

(Dalszy ciąg śnieżek na stronie piątej).

ŚNIEŻKI.

(Dokończenie śnieżek ze strony czwartej)

Składając chętnie datek zł. 2, odrzucam śnieżkę w stronę d. Kolegów ze szkolnej ławy: p. Stefana Nowocienia, niestrudzonego działacza na niwie społecznej i p. prof. Józefa Kwiatkowskiego, dobrego druha i przyjaciela.

EDWIN.

Szkoda czasu tracić.,
Jak każą, to płacić
I odrzucić śnieżkę
Na sąsiadów ścieżkę:

p. Wacławy Rollingowej, p. Maksymiljana Wolffa i p. Władysława Wacławika. Wpłacam zł 5 na Wincentki w Pogoni.

T. KNAPIK.

Trafiony dwukrotnie zimnemi kulami, rzuconemi przez miłe rączki niewieście — składam 5 złotych na Wincentki.

Śnieżki te łączę w jeden pocisk i kieruję go w Dra F. Sztukę, który, chyba, nareszcie ulegnie. Od siebie zaś dołączam drugi, który — jak szrapnel — pęknie nad lasem gołonowskim i trafi w dobre serce p. zawiadowcy W. Marczewskiego, a — zawadziwszy o sąsiednie podwórko — pomknie dalej, by zatrząść mocno kabzą pp. zawiadowców: M. Skupia i M. Czaplickiego.

M. TUREK.

Rzuconą mi śnieżkę przez Julcia Wróblewskiego,
Odrzucam z powrotem i trafiam znów w Niego,
Uważam, że z tak pełnej kiesy, jak to fama głosi —
Pięć złotówek zamało na biednych wynosi.
Aby gra w dalszym ciągu dopięła celu swego
Dalsze śnieżki kieruję w JWPP. sędziów Pruszyńskiego i Szreniawskiego,
W PP. Misię Rogozińską,
Halusię Cembrzyńską
I Hipotecznego
Henia Chętkowskiego.
5 zł. załączam ROMAN HERTES.

Dużą kulą od Janka Gaika zostałem ugodzony,
Nie chcąc być dłużnym, rzucam śnieżką w stronę jego żony.
A że śniegu w mieście nie brakuje,
Więc robię duże kule i w p. prof.
Wittenbergową i p. Marję Górską celuję.
Trafiam również w dyr. Szelocha Felusia
I pp. kupców Stanisława Sztukę i Liberskiego Antosia.
Załączam zł. 10. BOLESŁAW KOSS.

W śnieżnej zabawie wplątany w koło
I ja swą śnieżkę rzucam wesoło,
Gdzie ona spadnie, tam biedne dzieci
W ten mroźny dzionek złocisz doleci.
I pierwszą kulą ze śniegu miękiego
Rzucam w p. rewizora I. Nowakowskiego,
A drugą kulę walę z całej siły
Do pana zawiadowcy Wacława Wojtyry.
A że śniegu mi zostało coprawda niemało,
Utoczyłem śnieżną kulę świerzuteńką białą
I tą drogą do serduszka wynalazłem wytrych
Niech dorzuci jaki datek p. dyr. Dittrich.
A ponieważ śnieżek jeszcze ciągle prószy
I chciałbym biednym dzieciom pomódz z całej duszy,
Toczę śnieżną kulkę nową,
I rzucam ją w p. Olesińską-Pawełczykową.
Żem nie zabił, więc się cieszę,
Nie pójdę do „ula“
Śniegu dużo jest przed dworcem
Trafiam jeszcze w J. Króla.
Więc ty co z mąki robisz dobre bułki
Nie przestrasz się śnieżnej kulki,
I daj grosz jaki taki,
Na Wincentek biedaki.
Każdą swą kulkę opłacam złociakiem
I do Wincentek lecę z piątakiem.
Załączam zł. 5.
ROMAN KRYŁOSZAŃSKI.

„Uderzeni wprawdzie z różnych stron śnieżkami, odrzucamy je zgodnie w stronę p. Marysieńki S. z ul. Bema 3, której równocześnie życzymy rychłego powrotu do zdrowia.

T. SIEKAŃSKI i K. BYSZEWSKI.

Zł. 5.

Warszawianko! Za tytuł miłego
Składam na biedne dzieci cztery i pół złotego
Kulę śnieżną z fuzji strzelam bez ogródka,
i trafiam w pp. W. Srokę i M. Dudka.
Składam 4½ zł. SAWULSKI.

Dzielna Renardowska Straż
Na miejsce przyjechała w czas.
My na wezwanie nie czekamy
I wnet do ognia się stawiamy.
Aby przytłumić pożar nędzy
Nie żałujemy swych pieniędzy (zł. 50).
Więc do alarmu stajem radzi,
Wzywając Miejską (zaw.) i w Czeladzi.
OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA HUTY MILOWICE.



TELEFONISTKI W ANGLJI w związku z panującą grypą muszą co pewien czas płukać spracowane gardziołki.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

28 Sobota

Dziś Walerego
Jutro Franciszka
Wschód słońca 7 m. 49.
Zachód „ 16 m. 38.

Kinoteatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC
ZAGŁĘBIE: Tong.
PALACE: Congorilla.
EDEN: Zuzanna Lenox.
RENAISSANCE: żelazna maska.

BĘDZIN
NOWOŚCI: Błękitna rapsodja.
ŚWIATOWID: Upiór Paryża.

DĄBROWA
WANDA: Walka ze skutkami prostytucji.
SEZAM: Podzwrotnikowe szaleństwo.
ARS: Bohaterowie przestworzy.

× **KOLENDY.** Jutro w gimnazjum im. E. Plater o godz. 11 odbędzie się poranek. W programie kolendy, śpiewane przez znany w Zagłębiu chór „Harfa“ pod batutą p. J. Góreckiego. Ponadto łaskawy udział w poranku wezmą soliści. Cena biletów dla dorosłych 99 gr., dla uczącej się młodzieży 40 gr.

× **ZAMIAST PODARUNKU IMIENINOWEGO** dla prezesa kółka śpiewaczego „Lutnia“ w Zagórzu p. Franciszka Zychowicza, członkowie kółka śpiewaczego złożyli na najbiedniejszych w Zagórzu złotych 14.

× **AGENCJA POCZTOWA SOSNOWIEC 3** zostanie przeniesiona z dniem 1 lutego r.b. z lokalu przy ulicy Narutowicza 13 na ulicę Sielecką 2.

× **PRZENIESIENIE BIURA KOMITETU OKRĘGOWEGO L.O.P.P.** Z dniem 1 lutego b.r. biuro komitetu okręgowego i miejskiego LOPP. w Sosnowcu, zostanie przeniesione na ul. Dęblińską 1, parter.

× **PROTEST PRZECIW ZAKUSOM NIEMIECKIM.** Sekcja oświatowa Związku pracowników miejskich w Czeladzi przypomina, że dziś o godz. 19 w sali sądu grodzkiego odbędzie się odczyt, celem uczczenia 70-rocznicy powstania styczniowego, oraz uchwalony zostanie protest przeciwko zakusom niemieckim. Trzeba dodać, że odczyty publiczne Zw. pracowników miejskich w Czeladzi, cieszą się dużem powodzeniem, tak że ostatnio sala sądowa nie zdołała pomieścić wszystkich słuchaczy.

× **KURS INSTRUKTORSKI O. P. G. W BĘDZINIE.** Zarząd ogólnego Związku podoficerów rezerwy Rzplitej Polskiej Koła w Będzinie podaje do wiadomości członków, iż w porozumieniu z miejskim Komitetem L.O.P.P. w Będzinie, organizuje kurs instruktorski III kategorji „Obrony przeciwgazowej“. Powyższy kurs rozpocznie się z dniem 7 lutego b.r. o godz. 19 w lokalu Koła przy ul. Modrzejowskiej (hale targowe). Obecność członków Koła obowiązkowa.

Teatr Miejski w Sosnowcu

Dziś w sobotę o godz. 8.15 wiecz. — „MĄŻ NASZEJ PANIENKI“, komedja w 3 aktach Gustawa Beylina. Pełna humoru i pogody komedja ta w wykonaniu pp. Brzozowskiej, Drohockiej, Stróżyńskiej, Jabłonowskiej, Grudniewskiego, Opolskiego, Rytowskiego i Wojteckiego, w opracowaniu scenicznem Z. Opolskiego i dekoracjach J. Szymczyka, daje widzowi miłą i beztroską rozrywkę. Ciekawe djalogi, zabarwiane sentymentem, zręcznie i interesująco przeprowadzona akcja sztuki oraz doskonała gra artystów, składają się na całość bez zarzutu. Ceny miejsc zwykłe od 90 gr. do 3.59 zł. Przedsprzedaż biletów w firmie Wl. Czechowski.

W niedzielę popołudniu o godzinie 4 — po cenach popularnych od 49 gr. do 2.49 zł. ciesząca się dużym sukcesem komedja w 4 aktach L. Verneuil'a p. t. „RADOŚĆ KOCHANIA“ z gościnnym występem utalentowanej artystki scen warszawskich, krakowskich i poznańskich p. Janiny Piaskowskiej, w roli Lorrah, dającej sympatycznemu gościowi pole do popisu i zaprezentowanie naszej publiczności, opanowanej i koncertowej gry, subtelności, wdzięku i elegancji.

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR.

Sobota dnia 28 bm. — „Pod zarządem przymusowym“.
Wtorek dnia 31 bm.— „Noc Sylwestrowa“.
Środa dnia 1 lutego — „Lekkomyślna siostra“.

× **ZWIĄZEK REZERWISTÓW W STRZEMIESZYCACH.** W dniu 22 b.m. odbyło się walne zebranie członków, celem wybrania zarządu na rok 1933. Zebranie zagaił prezes Koła p. J. Dławichowski, poczem zaprosił na przewodniczącego przedstawiciela zarządu powiatu p. J. Płacka, ten zaś na sekretarza p. M. Mastalerza. Po odczytaniu sprawozdań członków Zarządu i protokułu komisji rewizyjnej przez p. J. Migę, wywiązała się żywa dyskusja. Z okazji 70 rocznicy powstania styczniowego wygłosił referat p. Czarnecki z Grodźca. W dniu 26 b.m. zostało wyznaczone zebranie celem podziału prac na członków zarządu Koła gminnego w Strzemieszycach - Wielkich. Do zarządu wybrano: p. J. Dławichowskiego (prezesem), p. E. Kalagę (na I wiceprezesa), J. Pytlarza (II wiceprezes), M. Mastalerza (sekretarz), M. Budnego (skarbnik), J. Króla, E. Torbusa, J. Sieteckiego, A. Zapiórkowskiego, Żelichowskiego, St. Adamusa. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Gondek, J. Miga, M. Furgalski, Wł. Koterwa, M. Rotko. Kierownikiem sekcji dramatycznej wybrano p. M. Feldmana, kierownikiem sekcji sportowo - kolarskiej p. A. Giercka.

× **ŚLIZGAWKA W PARKU MIEJSKIM W CZELADZI.** Związek pracowników miejskich w Czeladzi przystąpił wczoraj do urządzenia ślizgawki w parku miejskim. Ślizgawka urządzona zostanie wzorowo, z szatnią i gorącym bufetem, a na miejscu zainstalowany zostanie również głośnik radjowy. Pomysł urządzenia ślizgawki w śródmieściu zasługuje na uznanie i przypuszczać należy, że spotka się z miłym przyjęciem sportowców.

Pierwsza morska

WYSTAWA FOTOGRAFICZNA.

I Morska drużyna harcerska im. kr. Władysława IV w Gdyni w porozumieniu z Komitetem obchodu 13 rocznicy odzyskania Pomorza, organizuje „pierwszą morską wystawę fotograficzną“. Otwarcie wystawy nastąpi 26 lutego. Wystawa trwać będzie dwa tygodnie względnie miesiąc. Złożą się na nią: zdjęcia z następujących działów: 1) Morze (żywioł, praca człowieka na morzu), 2) Wybrzeża (brzeg morski, krajobraz, zabytki historyczne, osiedla, typy ludowe), 3) Porty (widoki ogólne, urządzenia portowe, okręty, człowiek i t. p.) 4) Miasto Gdynia, 5) Turystyka morska (podróże morskie, jachting, sporty wodne, plaża). Zdjęcia o wymiarach minimum 13 x 18, naklejone na karton z podaniem na odwrocie nazwiskiem i imieniem autora oraz nazwą tematu, przysyłać do dnia 19 lutego pod adresem: Mieczysława Nogajewska, Gdynia, ul. Starowiejska 18 „pierwsza morska wystawa fotograficzna“. Fotografowie amatorzy, którzy posiadają dobre zdjęcia nawet mniejszych wymiarów, mogą przysyłać negatywy, opłacając jednocześnie 2 zł. od sztuki na koszty powiększenia. Zdjęcia przez cały czas wystawy będą ubezpieczone. Najlepsze zdjęcia będą nagrodzone cennemi nagrodami i dyplomami. Opłata od wystawcy bez względu na ilość fotografij, wynosi 5 zł. (pięć złotych). Opłaty należy przysyłać na konto P. K. O. Nr. 170.158 (Bank Gosp. Krajowego oddział Gdynia) z zaznaczeniem na odwrocie odcinka „Pierwsza Morska Wystawa Fotograficzna“.

Proces ZUPU.

PRZECIWKO SWYM LOKATOROM.

Onegdaj w Sądzie okręgowym cywilnym w Katowicach odbył się pierwszy w Polsce proces dyrekcji Z.U.P.U. przeciwko zarządowi Komitetu lokatorów domów Z.U.P.U. o 13 tys. zł. t.j. o sumę jaka nie została dopłacona Z.U.P.U. przez lokatorów z tytułu płacenia przez nich od 1.I b.r. czynszu o 40 proc. mniejszego.

Z ramienia lokatorów występował mec. Grabski, który żądał oddalenia skargi Z.U.P.U. Po trzygodzinnych wywodach sąd sprawę zakończył, przyczem nie uwzględnił wniosku o przesłuchanie świadków, postanawiając opublikować wyrok w dniu 9 lutego.

Sprawa ze względu na jej tło wywołała wielkie zainteresowanie. Sala obrad przepełniona była publicznością, przeważnie lokatorami Z.U.P.U., oraz przedstawicielami prasy i palestry.

× **ZE STOW. PAŃ MIŁOSIERDZIA ŚW. WINCENTEGO A PAULO W POGONI.** Dnia 24 b.m. odbyło się ogólne zebranie pań w Pogoni. Praca Towarzystwa rozpoczęła się od „Tygodnia miłosierdzia“, gdyż przedtem żadnych funduszów Stowarzyszenie nie posiadało. Zbiórka uliczna dała 190,08 zł., zbiórka po domach 196.75 zł., oraz 312 paczek z odzieżą i żywnością. Po przygotowaniu i dezynfekcji rodzielono odzież 191 rodz., żywność 58 rodz., uwzględniając najwięcej potrzebujących. Wydano odzieży szt: palt 39, ubrań męskich 47, damskich 75, dziecięcych 126, bielizny męskiej 69, damskiej 40, dziecięcej 153, czapek 31, pończoch 52 pary, obuwia dla dzieci 53 i dla dorosłych 53 pary. Odzież zebrana w Tygodniu miłosierdzia. Na święta zakupiono 200 kg. mąki, 100 kg. kaszy, 100 kg. grochu, 30 kg. cukru i 32 kg. mydła, które rozdzielono dla 287 rodz., dodając do każdej porcji kupon na ¼ kg. słoniny. Następne zebranie Towarzystwa odbędzie się w dniu 6 lutego o godz. 3 popoł. w lokalu własnym, przy ul. 3 Maja 39.

× **ARESZTOWANIE ZŁODZIEI.** W nocy z ub. środy na czwartek przechodzący ulicą Marjacką w Sosnowcu patrol policyjny natknął się na trzech nieznanych włamywaczy, którzy obrabowawszy sklep Spółdzielni spożywców, przy ulicy, Marjackiej 1, usiłowali wynieść łup, spakowawszy do worków. Na wezwanie policjantów do zatrzymania się, złodzieje porzucili łup, poczem rzucili się do ucieczki. Podczas pościgu dwaj włamywacze zostali ujęci, a mianowicie Stefan Marzec (Robotnicza 7) i Jan Baran (Perla 31). Aresztowanych włamywaczy przekazano do dyspozycji władz sądowych, zaś, porzucony przez złodziei łup, zwrócono spółdzielni. Policja prowadzi dochodzenie, celem ujęcia zbiegłego włamywacza.

OD ADMINISTRACJI.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla naszych zamiejscowych prenumeratorów blankiety PKO. celem uiszczenia przedpłaty za miesiąc luty.

O czem mówiono i nad czem radzono

na konferencji z p. Wojewodą w Sosnowcu.

Nawiązując do konferencji, jaka w ubiegły czwartek miała miejsce w Magistracie sosnowieckim, gdzie p. wojewoda Paciorkowski zajął się osobiście rozpatrzeniem preliminarzy budżetowych miast wydzielonych Zagłębia i omówieniem pewnych wskazań i wytycznych na najbliższą przyszłość, trzeba z uznaniem i zadowoleniem zaznaczyć inicjatywę w tym zakresie władz nadzorczych, a jednocześnie wyrazić żal, że stało się to tak późno i że dopiero teraz, kiedy sytuacja finansowa naszych samorządów stała się wprost beznadziejna, zajęto się bliżej ich gospodarką. A przecież nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby od początku roztoczony był odpowiedni nadzór i kontrola nad gospodarką naszych samorządów terytorjalnych, zarówno działalność ich, jak i stan finansowy byłyby wręcz odmienne.

Przecież traktując rzecz po handlowemu, samorządy nasze są bankrutami i gdyby np. skarb państwa, który jest najpoważniejszym wierzycielem, zechciał w ustalonym terminie ściągnąć swe należności, samorządy, mówiąc językiem handlowym, leżałyby na całej linji. Dotychczas np. w zakresie zaciągania pożyczek i spłaty zobowiązań panowały w samorządach wprost idyliczne stosunki. Rok rocznie wstawiano do preliminarzy budżetowych pewne sumy na spłatę pożyczek, a z wykonania budżetu okazało się, że *w najlepszym razie spłacono zaledwie znikomą część zobowiązań*, zaciągając jednocześnie nowe pożyczki, czyli w rezultacie zadłużenie stale wzrastało. Sielanka ta musiała się kiedyś skończyć i kiedy samorządy znalazły się w ślepej uliczce, nie widząc wyjścia z sytuacji, władze nadzorcze teraz dopiero uznały za potrzebne interwenjować i roztoczyć nad samorządami ścisły nadzór. Przyznać trzeba, że w tym wypadku władze nadzorcze stanęły na słusznem stanowisku i nie pozwoliły samorządom na dalszy optymizm i złudne nadzieje.

Stosownie do zarządzenia władz centralnych i w związku ze spadkiem dochodów, preliminarze budżetowe naszych miast na 1933-34 r. są *mniejsze od zeszłorocznych o 20 — 30 proc.*

Taką mechaniczną redukcję p. wojewoda uznał za niedostateczną i słusznie zażądał, aby wspomniane preliminarze *nie przekraczały wykonania budżetu za 1932-33 r.* Jest to zupełnie uzasadnione, gdyż niema najmniejszych podstaw do twierdzenia i łudzenia się, że nowy okres gospodarczy będzie lepszy od roku ubiegłego i dlatego też trzeba przystosować się do istniejących warunków i przezornie ustosunkować się do rzeczywistości. Każda kuracja czy operacja po długotrwałej chorobie musi być również długotrwała, a częstokroć bolesna, nic przeto dziwnego, że słuszne i celowe zarządzenie p. wojewody samorządy nasze odczują bardzo dotkliwie.

Jak się okazało, wykonanie budżetów Sosnowca i Będzina z 1932-33 r. *wynosi 85 proc., a Dąbrowy i Zawiercia zaledwie 55 proc. sum preliminowanych.* Ponieważ niema widoków poprawy sytuacji, p. wojewoda zażądał, aby *nowe preliminarze budżetowe nie przekraczały norm wykonania budżetów tegorocznych.*

W związku z tem musi nastąpić dalsza kompresja już opracowanych preliminarzy i tu zaczyna się wytwarzać sytuacja wręcz paradoksalna. W Dąbrowie np. preliminarz wynoszący 928 tysięcy zł. trzeba będzie zmniejszyć *do 750 tys. zł.*, skutkiem czego spłata długów, wynosząca 36 proc. wydatków preliminowanych *wzrośnie do 45 proc.*, a administracja, stanowiąca 22 proc. wydatków preliminowanych wzrośnie do 28 proc. czyli pozostanie na wszelkie inne wydatki *27 proc.* Nie trzeba być handlowcem, ani samorządowcem, aby zrozumieć, co Magistrat może zrobić za 27 proc. nb. sum preliminowanych.

W Sosnowcu trzeba będzie preliminarz obciąć jeszcze o 700 tysięcy zł., a w Zawierciu o 200 tys. zł., to też sytuacja Zawiercia jest wręcz tragiczna, gdyż tam preliminarz, zresztą zgóry już wątpliwy, wyniesie zaledwie około 450 tysięcy zł.

Mało tego, lecz *od 1 kwietnia r.b. wymiar i ściąganie podatku od nieruchomości, placów i lokali przejmą urzędy skarbowe*, które po zainkasowaniu podatków przypadających samorządom dodatek niewątpliwie *zaliczą na rachunek należności skarbowo.*, a kasy miejskie, zamiast gotówki, *otrzymają odpowiednie pokwitowania*, to też jest rzeczą niemal pewną, iż obecne zaciskanie pasa będzie rzeczą bolesną, bowiem dalsze redukcje poborów i personalne są w tych warunkach nieuchronne. Na pocieszenie można tylko powiedzieć, iż sytuacja nie jest jeszcze katastrofalna, mniej po latach tłustych taka ostra kuracja nie jest rzeczą przyjemną, choć konieczną, to też raz jeszcze trzeba przypomnieć, że gdyby od początku powstania samorządu terytorjalnego *był nad nim rozciągnięty należyty nadzór i kontrola*, dziś nie byłoby potrzeby przeprowadzania tak ostrych zarządzeń.

Przy sposobności trudno pominąć epizodzik, jaki miał miejsce na wymienionej konferencji, mianowicie *trafną ocenę gospodarki komisarycznej w Będzinie* przez p. wojewodę, co było rzeczą o tyle dobrą, iż p. komisarz Rzeczkowski *dowiedział się bezpośrednio, co o jego działalności sądzą władze nadzorcze*. W danym razie przysłużył się p. komisarzowi także buchalter Magistratu p. Ciołek, który przedstawił tak skonstruowane wykazy rachunkowe, iż powstała wątpliwość co do ich prawdziwości, skutkiem czego radca wojewódzki p. Motal *osobiście w dniu wczorajszym sprawdzał książki i dowody w Magistracie, celem ustalenia istotnego stanu rzeczy.*

P. komisarz Rzeczkowski sądził, iż powierzono mu stanowisko komisarza dla jego własnej przyjemności, tymczasem dowiedział się ze źródła autorytatywnego, że jest w błędzie, nic też dziwnego, że p. komisarz czuł się nieswojo, no i opinja władzy nadzorczej mocno go skonfudowała.

Tragiczna sytuacja robotników

w stalowni Woźniaków w Sosnowcu.

Donosiliśmy już o zamknięciu fabryki Woźniaków w Sosnowcu i zaleganiu z wypłatami robotnikom od września. Robotnicy w liczbie 100 znajdują się na terenie fabryki, nie opuszczając jej i domagając się zapłaty. Los tych ludzi jest straszny, ponieważ nie mają znikąd pomocy. Nie mogą występować nigdzie z pretensjami bo nie mają kart zwolnień. Poprostu, gdy przyszli w poniedziałek rano do pracy powiedziano im w portjerni, że **fabryka jest zamknięta. I nic więcej.** W sobotę w ub. tygodniu mieli obiecaną wypłatę należności za 1 tydzień. W sobotę im nie wypłacono, sądzili przeto, że otrzymają w poniedziałek. Zamiast wypłaty powiedziano, że... fabryka zamknięta.

Nie wiedząc co czynić dalej postanowili stać przy warsztatach pracy i czekać na zapłatę należności. W zimnej hali, przy srogich mrozach dzień i noc siedzą w fabryce. Czekają! Czekają o chłodzie i głodzie coraz bardziej zmęczeni, coraz bardziej zrozpaczeni, coraz bardziej zrezygnowani. **Kto się tymi robotnikami zaopiekuje, kto im przyjdzie z pomocą?**

Zachowują się spokojnie, utrzymują wzorowy porządek. Nocami wysyłają patrole dookoła fabryki, **by nie dopuścić do jakiejś prowokacji komunistycznej.** To zjawisko jest zastanawiające i tem bardziej może przekonywujące do wszczęcia najszybszej akcji pomocy.

Dlaczego wołają o pomoc? Przecież jeszcze w ub. tygodniu pracowali. Rzeczywiście — pracowali... Ale pracowali prawie za darmo, otrzymując niewielkie, minimalne (bo kilka złotych) zaliczki od września. To też w ich rodzinach zapanowała **straszliwa nędza, głód, przeraźliwe wyczerpanie.**

Trzeba się zająć tymi ludźmi, ludźmi spokojnymi, pracowitymi tylko straszliwie, nieludzko wyzyskanemi.

Inspektor pracy uważał, że w tej sytuacji ma głos już tylko p. prokurator, oraz odpowiednią relację złożył p. staroście. Wyjaśnienie w sprawie własności fabryki (którzy z braci Woźniaków będą właścicielami) nastąpi w dniu 31 b.m. Nie wchodzimy w tej chwili w zawiłe dociekania formalistyczne i sfery handlowe właściciieli. Faktem jest, że gromada, bo z górą 100 osób padła ofiarą przeraźliwego wysysku, że ta gromada ludzi czuje się bezradna, nie wie co robić, nie ma pomocy. A tej pomocy potrzebują, ogromnie potrzebują. Stwarzyszenia, komitety, związki powinny się zainteresować ich losem.

Tylko szybko, trzeba to bardzo szybko uczynić!

Kto chciałby dostarczyć jakiej żywności i wogóle przyjść z pomocą może przybyć do portjerni w stalowni Woźniaków i porozumieć się z delegatami robotników.

Z życia „Sokoła"

w Rogoźniku.

W niedzielę dnia 22 b.m. odbyło się roczne walne zebranie Tow. gimn. „Sokół" w Rogoźniku. Po zagajeniu zebrania przez wiceprezesa p. St. Wyderkę, wyborze prezydjum z nacz. I. Moździeniem jako przewodniczącym, nastąpiło sprawozdanie zarządu, które zebrani przyjęli, wyrażając zarządowi podziękowanie. Jak wynika ze sprawozdania naczelnika gniazda p. I. Moździenia, w ciągu roku odbyto zbiórek ćwiczebnych: z sokolami 97, sokolicami 93, oraz stałych drużyn sokolich 58 zbiórek. Wycieczek urządzono 5, uroczystości narodowych i sokolich 7. Prócz tego gniazdo uczystniczyło w różnych uroczystościach pokrewnych organizacyj.

Sprawozdanie kasowe: Dochód: pozostałość z roku 1931 — 104.36 zł., ze składek członk. i różnych imprez 489,37, razem 593,73; rozchód: 547,06, pozostałość na rok 1933 — 46,67 zł.

Dużą żywotność wykazuje sekcja narciarska licząca 12 członków, przygotowujących się do zawodów, jakie gniazdo zamierza urządzić w końcu lutego o ile pozwolą na to warunki śnieżne.

Zarząd na rok 1933 stanowią pp.: prezes T. Fusiecki, wiceprez. Wyderka Stanisław, skarbnik Mańka Ign., zast. sekr., Ferdynówna Selwina, sekretarz Błoch Piotr, zastępca sekr. Blochówna Pola, gosp. Skórka Jan, zast. Skrzypcówna Marja; komisja rewiz.: Ferdyn Ign., Opara Józef, Ferdyn Józef sąd honorowy, Hachulski Marjan, Czerski Wład., Mrożek Ign., wydział techn.: Moździeń Ign., naczeln. Ligenza M., zast. Mańka Ign., przodownik i Blochówna P. przod.

W notatce z Rogoźnika, zamieszczonej w ub. niedzielę, o opłatku S. M. P. powinno być zamiast dr. Karczowie — dr. Karchowie, co niniejszem prostujemy.

Aresztowany Cesarz

przyznał się do zamordowania żony.

Jak doniósł wczoraj jeden z dzienników miejscowych Wincenty Cesarz, przesłuchiwany przez sędziego śledczego przyznał się do zamordowania żony swej w Sosnowcu na hałdach.

O przyznaniu się Cesarza do zbrodni morderstwa wiedzieliśmy, jednak wobec kategorycznego zakazu p. prokuratora podawania o tem do publicznej wiadomości, do czasu ukończenia śledztwa, nie podawaliśmy tej informacji. Dla tej samej przyczyny nie możemy jeszcze podać szczegółów, dotyczących przebiegu morderstwa.

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

„Kupiec wenecki"

KOMEDJA W 3 AKTACH W. SHAKESPEAR'A.

W jak trudnych warunkach pracują obecnie teatry prowincjonalne najlepiej dowodzi fakt, że teatr katowicki, żeby jako tako zapełnić widownię, musi co tydzień dawać nową premjerę, a niezależnie od tego parę razy w tygodniu wyjeżdżać musi jako teatr objazdowy do miasteczek prowincjonalnych polskiego i niemieckiego Śląska. Łatwo sobie wyobrazić, jak w tych warunkach przepracowani i przemęczeni są zarówno reżyserzy jak i aktorzy i jak trudno przygotować, a choćby tylko pamięciowo opanować nową sztukę. To też z tem większem uznaniem podnieść należy, że nawet w tych ciężkich warunkach Dyrekcja teatru kusi się jeszcze o wprowadzenie bodaj od czasu do czasu na deski sceniczne sztuk z wielkiego repertuaru klasycznego.

A do tych sztuk należy w całej pełni „Kupiec Wenecki", który mimo form komedji jest w rzeczywistości dramatem jednej z ciemnych stron duszy ludzkiej, dramatem rasowej nienawiści i mściwości. Jeżeli repertuar klasyczny jest wogóle prawie niedostępny dla teatrów, rozporządzających tak skromnemi środkami i tak średnim zespołem, jak teatr katowicki, to „Kupiec Wenecki" ze względu na swój mieszany komedjowo - dramatyczny charakter i ze względu na bogate iło akcji przedstawia szczególne w tym względzie trudności.

Mimo to teatr z postawionego sobie zadania wywiązał się w tych warunkach wprost znakomicie. Na pierwszy plan z pośród całego zespołu wybijał się w roli tytułowej, t.j. w roli mściwego żyda Shyloka Bryliński, wytrawny i doskonały aktor starszej szkoły, który naprawdę umie jeszcze „grać Szekspira", tak, jak się go grać powinno. W rolę swoją włożył tyle zrozumienia, tyle szczerego uczucia, a przytem tyle klasycznego patosu, że potrafił rozruszać nawet zmrożoną kilkunastostopniowym mrozem publiczność premjerową. Bardzo dobrzy byli również pp. Kochanowicz i Godlewski w rolach ofiary mściwego kupca Antonia i zrozpaczonego losem przyjaciela Bassagna. Nie ustępował im w niczem p. Biesiadecki, który świetnie utrafił w ton szekspirowskiego wesołka, pobudzając, co w klasycznym repertuarze naprawdę nie jest rzeczą łatwą, widownię do szczerego i niefrasobliwego śmiechu. W małej roli pięknego Lorenza, kochanka i uwodziciela córki Schyloka Jessyki, bardzo się podobał p. Wasilewski.

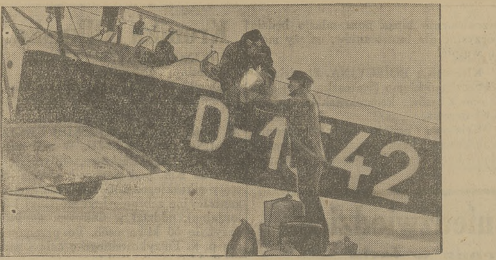
W rolach kobiecych, które w „Kupcu Weneckim" mają naogół znaczenie drugoplanowe, zaprezentował nam teatr katowicki swe najlepsze i najsympatyczniejsze siły t.j. pp. Biesiadecką w roli Porcji, Hańską w roli Clerissy i Grzebską w roli Jessyki. Wszystkie wywiązały się znakomicie ze swego zadania, a pp. Biesiadecka i Hańska nawet w trudnej scenie sądu, przebrane za adwokata i jego dependenta, potrafiły zyskać sobie ogólny poklask.

Również i wykonawcy mniejszych ról pp. Brandt, Zbyszewski, Mikołajewski, Domański i inn. oraz p. Walterówna jako piękny pazik wywiązali się dobrze ze swego zadania.

Dekoracje, kostjumy, cała wogóle wystawa, biorąc pod uwagę skromne środki katowickiego teatru, wprost wspaniałe.

Jednem słowem nadzwyczaj udane przedstawienie i tylko pragnąćby należało, by znalazło wśród publiczności teatralnej, a właściwie wśród młodzieży, takie uznanie, na jakie w całej pełni zasługuje.

L. F.




GDY MORZE ZAMARZNIE

smutny los jest strażnika w latarni morskiej, odciętego od ziemi. Wówczas aeroplanymuszą dostarczać środki żywnościowe. Na ilustracji widzimy aeroplan zabierający żywność oraz piękne zdjęcie latarni morskiej.

Rada przyboczna w Czeladzi

MA ZŁOŻYĆ MANDATY.

Jak nas informują z kół wtajemniczonych trzech członków rady przybocznej w Czeladzi ma złożyć swe mandaty, co ma nastąpić już w najbliższych dniach. Pozostaje to w związku z ostatniemi wystąpieniami przeciwko gospodarce komisarskiej.

Zderzenie

PAROWOZU Z WOZEM.

Onegdaj wieczorem na przejeździe kolejowym obok kopalni Klimontów I miał miejsce nieszczęśliwy wypadek.

Mianowicie przetokowy parowóz najechał na wóz Józefa Kowalczyka, zamieszkalego na kolonji „Juljusz“. Wskutek zderzenia wóz został rozbity, koń lekko okaleczony, natomiast znajdujący się na wozie Kowalczyk doznał jedynie lżejszych obrażeń.

Policja prowadzi dochodzenie, kto ponosi winę za spowodowanie wypadku.

Ujęcie przemytnika

Z SOSNOWCA.

Straż graniczna już od dłuższego czasu miała na oku mieszkańca Sosnowca, Joska Szwimmera (Modrzejowska 12), który wśród współwyznawców zażywał sławy szczęściarza w sprawach przemytniczych. Szwimmer legitymował się zawsze dowodami licytacyjnemi urzędu celnego na zakupione i skonfiskowane towary.

Onegdajszej nocy na szosie między Katowicami a Myslowicami, patrol straży granicznej zatrzymał dorożkę Izraela Kurlanda z Sosnowca, w której obładowany paczkami jechał Josek Szwimmer. Paczki zawierały rodzynki i koronki jedwabne wysokiej ceny, wagi 20 kg.

× **KIEROWNICTWO SZKOŁY POW. NR. 15 W SOSNOWCU** składa serdeczne podziękowanie Opiece szkolnej, Patronatowi szkoły za urządzenie zabawy dn. 14 b.m. w sali Związku na Pogoni w celu zdobycia funduszu na dożywianie biednej dziatwy tejże szkoły, oraz tym wszystkim, którzy swą obecnością przyczynili się do powodzenia tej zabawy. Czysty dochód wynosi zł. 305 gr. 05. Jednocześnie podaje się do wiadomości, że drugą zabawę na takiż sam cel urządza Opieka szkolna wraz z Patronatem dn. 1 lutego r/b. w sali kina „Momus“ na Pogoni. Początek zabawy o godz. 20.

× **CO KOMU SKRADZIONO?** Z wozu Lejbusia Fluma z Sosnowca (Mościckiego 14), przejeżdżającego ulicą Ostrogórską skradziono 20 kg. skóry, wartości ponad 100 zl.

Celi Markowicz, zamieszkałej w Sosnowcu (Sienkiewicza 11) skradziono ze strychu bieliznę, wartości 55 zl.

Nasz dział radjowy.

WIECZÓR TAŃCÓW I PIEŚNI POLSKICH.

W niedzielę dnia 29 bm. o godz. 20 nadaje rozgłośnia warszawska audycję w wykonaniu popularnej i powszechnie lubianej orkiestry wiejskiej Stromberga i Kaczyńskiego, która odegra cały szereg kujawiaków, polek, mazurów, krakowiaków i oberków. Solistką będzie p. Aniela Szlemińska, znana już dobrze radjosłuchaczom, celująca w pieśniach ludowych; w programie między innemi ciekawe i wdzięczne pieśni L. Kamieńskiego pt. „Kujawskie wesele“.

SOBOTA 28 STYCZNIA.

11.50 — Komunikat meteorologiczny. 11.58 — Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10 — Koncert z płyt gramofonowych. 13.05 Komunikat gospodarczy. 13.10 — Komunikat meteorologiczny. 13.15 — Poranek szkolny. 14.00 — Audycja żołniersko-strzelecka. 15.10 — Komunikat państw. Instytutu eksportowego. 15.15 — Komunikat gospodarczy. 15.25 — Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15.35 — Słuchowisko dla dzieci pt. „Nasza Julka“ p-g Dąbrowskiej. 16.00 — Muzyka lekka. 16.40— „Tereny narciarskie Huculszczyzny“ wygl. p. Antoni Heinrich. 17.00 — Skrzynka pocztowa Cioci Heli dla dzieci. 17.25 — Intermezzo muzyczne. 17.40 — Odczyt aktualny. 18.00 — Muzyka lekka. 19.00 — Marja Znatowicz-Szczepańska: „Praca rodziców dla szkoły“. 19.15 — Rozmaitości. 19.30 — „Na widnokręgu“. 20.00 — Muzyka lekka. W przerwie wiadomości sportowe. 22.05 — Koncert Szopenowski w wyk. Artura Hermelina. 22.40 — Feljeton. 22.55 — Komunikat meteorologiczny. 23.00 — Muzyka taneczna.

„Ty świagier!”

Największa obelga w Będzinie.

Rzecz działa się w Będzinie. Tak się złożyło, że przed dworcem było tylko dwóch dryndziarzy, czyli t. zw. sałaciarzy, gdy w pewnej chwili otworzyły się drzwi halu stacyjnego i przed dworzec wyległa jakaś rodzina żydowska z pakunkami i tobołkami. Obaj „sałaciarze“, jak głodne sępy, rzucili się w kierunku przyjezdnych i, nie pytając nawet, dokąd chcą jechać, zaczęli **wzajemnie wydzierać sobie pakunki i tobołki.**

Na tem tle wywiązała się między nimi zaciekła kłótnia i oszołomiona zajściem rodzina nie wiedziała, co z sobą robić. Skorzystało z tego dwóch tragarzy, czyli t. zw. „bachmanów“, którzy zaczęli przekonywać przyjezdnych, że ulica, na którą chcą się dostać, jest tuż koło dworca, **nie warto więc brać dorożki,** gdyż rzeczy oni odniosą za kilkadziesiąt groszy.

Tak się też stało i wkrótce cała rodzina z bachmanami na czele, wyruszyła na miasto. Wywołało to **między sałaciarzami jeszcze większe zagnienie,** którzy z powodu utraty spodziewanego zarobku, **zaczęli obsypywać się dosadnymi epitetami.** Po wyczerpaniu bogatego i soczystego słownika, kłótnia zaczęła cichnąć i rozgoryczeni dryndziarze mieli już zamiar zająć swe „wysokie“ **stanowiska na wehikułach,** gdy nagle jeden z nich coś sobie przypomniał i pod adresem kolegi rzucił dwa słowa:

— **„Te — świagier“.**

Niewinne, zdawałoby się, określenie wywołało niebywały efekt, gdyż dorożkarz, pod którego adresem padł nic, zdaje się, nie mówiący zwrot, zaczerwienił się, jak rozzłoszczony indyk i **z zaciśniętemi pięściami podbiegł do kolegi,** pytając zduszonym głosem:

— Coś ty, psia cię mać, powiedział? Powtórz raz jeszcze, a pojutrze zaniosą cię na cmentarz!

Przeciwnik niższy i słabszy nie miał widocznie ochoty, mimo kryzysu i biedy tak prędko przenosić się na inny świat, gdyż powiedzonka nie powtórzył, lecz zaczął dyplomatyzować i odpowiedział na pytanie pytaniem:

— Co? nie słyszałeś? Cóżeś tak nagle ogłuchł?

Z uwagi na ogromne wzburzenie kolegi, prawdopodobnie wyrzeczone słowa byłyby mu nie uszły na sucho, lecz przypadek wyratował go z opresji, gdyż nagle przed dworcem ukazał się jakiś jegomość, chcący jechać dorożką, co widząc dryndziarz, pod adresem którego padły wspomniane słowa, wskoczył na kozioł i z fantazją podjechał do „pasażera“. Tym razem nie było o pasażera targu i dorożka odjechała bez przeszkód.

Jak wiadomo, różne zwroty, określenia i powiedzonka ulegają, jak wszystko w życiu, zmianom i modyfikacjom. Obecnie, niewiadomo z jakiego powodu, w pewnych sferach w Będzinie uważa się za największą obelgę powiedzenie komuś: Ty, świagier — i dlatego też tak się uczuł dotknięty tym określeniem wspomniany dorożkarz.

Burzyciele ładu społecznego

11 komunistów przed sądem.

W miesiącu czerwcu 1932 roku na terenie miasta Sosnowca zaczęły się pojawiać odezwy o treści komunistycznej, nawołujące do rozruchów antypaństwowych. W związku z tem komuniści wszczęli na szeroką skalę zakrojoną akcję podburzając bezrobotnych do wystąpień.

Przechodzący ulicą wywiadowca zwrócił uwagę na dwóch podejrzanych osobników, którzy zaczęli wygłaszać komunistyczne hasła i podburzali tłum do wzięcia udziału w wiecu przed Magistratem. Celem masówki było zatwierdzenie rezolucji o wywołaniu strajku, samoobrona, tworzenie komitetów wśród poborowych i agitacji wśród wojska. Wywiadowca wiedząc na co się zanosi, osobników tych zatrzymał i odprowadził do wydziału śledczego, gdzie poddano ich rewizji osobistej. Jak zdołano ustalić byli to: Roman Kaczorek i Jan Matczyk, u którego pod podszewką czapki znaleziono rezolucję.

Na skutek tego odkrycia policja przeprowadziła natychmiastową rewizję, w rezultacie której w mieszkaniu Kaczorka znaleziono gazety, broszury i książki o treści wybitnie komunistycznej. W miarę posuwania się śledztwa policji udało się jeszcze aresztować dziewięciu znanych na terenie Sosnowca działaczy, których osadzono w areszcie.

Jak ujawniło śledztwo, posiedzenia komunistyczne odbywały się przeważnie nocą w odległych miejscach, a także w pobliżu Mysłowic, na szosie. Zebrania te odbywały się również na cmentarzu staropogońskim. Głównym celem tych zebrań, a zwłaszcza ostatnio, było zebranie informacyj, odnoszących się do przemysłu wojenego, w związku z rzekomo zbliżającą się wojną. Jak się okazało wszyscy działacze należeli do komórek K. Z. M. P., jako członkowie komitetu dzielnicowego względnie okręgowego.

Wyznaczona na wczorajszy dzień w sądzie okręgowym w Sosnowcu rozprawa wzbudziła duże zainteresowanie. Na ławie oskarżonych zasiadło jedenastu młodocianych komunistów. Są to: 24-letni Roman Kaczorek, 21-letni Józef Kula, 24-letni Bolesław Smółka, 22-letni Tadeusz Kaczorek, 21-letni, Tadeusz Stojczyk, 21-letni Teofil Wacławik, 19-letni Stefan Fronczek, 19-letni Stanisław Wawrowski, 22-letni Antoni Stolarski i 20-letni Mieczysław Wojas — wszyscy zamieszkali w Sosnowcu.

Oskarżonych broni 7 adwokatów: mec. Pawełek, Marks, Rajzman, Kowalski, apl. Katz i inni. Wszyscy oskarżeni to przeważnie bezrobotni. Między nimi znajdują się niektórzy już karani, np. Antoni Stolarski karany 6-letnim więzieniem za zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała. Wszyscy oskarżeni ruchliwi działacze.

Oskarżeni do winy nie przyznają się. W charakterze świadków powołano 17 osób. Jak z zeznań ich wynika, niemal wszyscy oskarżeni brali czynny udział w życiu politycznym i nic nowego do sprawy nie wnoszą. Rozprawa trwała cały dzień i obfitowała w wesołe momenty zwłaszcza wtedy, kiedy wszyscy oskarżeni wypierali się gorąco zarzuconej im winy, tłumacząc się naiwnie. Na tem przewód został zamknięty. Wyrok podamy w następnym numerze.

Dzień Dygasińskiego

DNIEM OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI.

Warszawskie Tow. Opieki nad zwierzętami wystąpiło z piękną a ciekawą incjatywą. Oto w związku z 25-leciem śmierci Adolfa Dygasińskiego, wielkiego znawcy i przyjaciela zwierząt, którą to rocznice obchodzimy w roku bieżącym — zaproponowało ono wyznaczenie dla wszystkich szkół w Polsce jednego dnia w roku, jako dnia propagandy miłości dla zwierząt i czynnej opieki nad niemi. Byłaby to szlachetna forma uczczenia pisarza - filozofa.

Pozatem Tow. Opieki nad zwierzętami wystąpiło z projektem poświęcenia jednej godziny w miesiącu w szkołach opiece zwierząt. Temu celowi miałyby również służyć napisy propagandowe wewnątrz gmachów szkolnych w rodzaju: „Bacz by twoim było celem, być i zwierząt przyjacielem“.

POKWITOWANIE OFIAR

złożonych bezpośrednio w Administracji „Kurjera Zachodniego“.

NA T-WO ŚW. WINCENTEGO A PAULO (zabawa w śnieżki) złożyły następujące osoby: p. Marja Falecka — 5 zł., p. Świętochowski — 3 zł., p. dr. Ryszard Wierzbicki — 5 zł., p. Tadeusz Górski — 2 zł., p. Jadwiga Piwowarczykówna — 3 zł., J. — 25 zł., p. J. Podowski — 2 zł., p. Kazimierz Świderski — 5 zł., p. A. Kunicki — 3 zł., p. Antoni Frydecki — 5 zł., p. A. E. Heftmanowa — 3 zł., p. Wanda Kossuthowa — 2 zł., p. Vaudoux — 20 zł., p. Apolonja Lewandowska — 3 zł., p. E. Olszowska — 3 zł., Halina Trawińska — 2 zł., p. Henryk Ornowski — 5 zł.

NA T-WO ŚW. WINCENTEGO A PAULO W NOWYM SIELCU (zabawa w śnieżki): Zarząd Stow. św. Wincentego a Paulo w Nowym Sielcu — 10 zł.

NA T-WO ŚW. WINCENTEGO A PAULO W MILOWICACH (zabawa w śnieżki): Ochotnicza Straż Pożarna Huty Milowice — 50 zł.

NA T-WO ŚW. WINCENTEGO A PAULO W GRODŹCU (zabawa w śnieżki): p. Józef Swobodziński — 5 zł.

NA T-WO ŚW. WINCENTEGO A PAULO W POGONI (zabawa w śnieżki): p. Z. Jagurczańska — 5 zł., p. dyr. Jagurczański — 5 zł.

NA T-WO POMOCY DLA BIEDNYCH CHRZEŚCJAN W DĄBROWIE (na ręce p. dyr. Świrtunowej): Zamiast urządzenia balu świerkowego składają: p. dyr. Brocardowie — 10 zł. (dziesięć), p. St. Dobkiewiczowie — 10 zł. (dziesięć), p. Br. Pawłowscy — 5 zł. (pięć).

USTAWA
O ZBIÓRKACH PUBLICZNYCH.

Na ostatniem posiedzeniu Senatu omawiana była sprawa ustawy o zbiórkach publicznych. Między innymi przemawiał sen. Wasiutyński (Klub Narodowy), mówiąc:

Ustawa daje pole do dowolności władz administracyjnych i do zmniejszenia ofiarności publicznej, zwłaszcza okazuje się to w związku z rozporządzeniem o stowarzyszeniach, według którego o majątku rozwiązanych stowaryszeń mają decydować władze.

Postanowienie, że władza może cofnąć pozwolenie na zbiórkę, gdy ofiary nie są przeznaczone „na właściwy cel“, daje również pole do samowoli administracyjnej. Logicznie byłoby „cel, na który udzielone zostało pozwolenie“. Może się bardzo łatwo zdarzyć, że skonfiskowane pieniądze odda władza właśnie przeciwnikowi ideowemu instytucji, która urządza zbiórkę. Pojęcia porządku, bezpieczeństwa i spokoju publicznego, użyte w ustawie, są również bardzo rozciągłe. W chwili, gdy mówi się wciąż o konieczności ograniczenia aparatu państwowego, ta ustawa wkłada na władze nowe obowiązki, wskutek czego albo trzeba zwiększyć aparat, albo też będzie on powolniej funkcjonował.

W Ministerstwie spraw wewnętrznych tłomaczono mi, że ta ustawa odnosi się także do składek zbieranych przez redakcje czasopism, mimo to, sądzę, że pierwotnie takiego zamiaru nie było. Gdy jakiś komitet na kresach zechce zbierać ofiary po całym kraju, musi uzyskać zgodę 17 wojewodów i to może wogóle uniemożliwić zrealizowanie celu, tembardziej, że jest przepis o określonym czasie. Przepis ten może hamować także redakcje w otwieraniu rubryk na składki, które z natury rzeczy trwają na czas długi lub wciąż napływają. Kiedy zginęli Żwirko i Wigura, pewna redakcja odrazu urządziła składkę i dopiero później utworzył się komitet, dziś, kiedy trzeba dopiero prosić o pozwolenie na zawiązanie komitetu, zmarnowanoby najlepszy czas entuzjazmu. Każda instytucja dobroczynna będzie musiała wciąż ponawiać prośbę o pozwolenie. W końcu artykuł uniemożliwia naprzykład przysyłanie do redakcyj ofiar bez celu określonego. Z tych względów sprzeciwiamy się ustawie.

Ustawę uchwalono podobnie, jak kilka innych drobniejszych, przy których poza przemówieniami referentów nikt głosu nie zabierał.

Terminu następnego posiedzenia p. marszałek nie oznaczył.

ZE SPORTU.

RAJD NARCIARSKI
BARANIA — RÓWNICA — USTROŃ.

Zapowiedziany na najbliższą niedzielę 29 b.m. tradycyjny Rajd narciarski: **Barania — Równica — Ustroń**, organizowany dorocznie od pięciu już lat przez Śląski Klub narciarski, wzbudził wśród szerokich rzesz naszych narciarzy zrozumiałe zainteresowanie. Poniżej podajemy pokrótce najważniejsze informacje organizacyjne.

Zbiórka uczestników grupy turystycznej rajdu w sobotę 28 b.m. wieczorem w schronisku P. T. T. na Baraniej, skąd grupa ta gromadną wycieczką wyrusza w niedzielę już o godz. 6.30 rano. Zbiórka drużyn (po 5 uczestników) grupy turystyczno-sportowej, ubiegających się o nagrodę przechodnią Górnego Śląska. Oddział P. T. T. — w tymże schronisku najpóźniej w niedzielę o godz. 8 rano — wymarsz o godz. 9.30. Chcący zapewnić sobie nocleg z soboty na niedzielę w schronisku na Baraniej winni zgłosić swój udział do sekretarjatu S.K.N. — Katowice, ul. Król. Jadwigi 4 — telefon 1664 według możności jeszcze w piątek dopołudnia. Wpisowe na Rajd — łącznie z opłatą za protokół do odznaki górskiej P.Z.N. — wynosi 1 złoty od uczestnika, płatne przy zgłoszeniu u kierownika Rajdu w schronisku na Baraniej.

Uczestników, którzy zamierzają przyłączyć się do rajdu dopiero w drugiej części, t. j. na szlaku Kamienny — Orłowa — Równica — Ustroń, oczekiwał będzie na dworcu w Wiśle przewodnik w niedzielę o godz. 9.30 (po przyjeździe rannego pociągu, wyjeżdżającego z Katowic o godz. 5.50 przez Orzesze — Chybie).

Wyjazd uczestników obu grup na Baranią jest dowolny, przeważna ich ilość z Katowic i okolicy wybiera się jednak wspólnie pociągiem turystycznym w sobotę o godz. 16.04 popołudniu do Wisły, stąd jeszcze wieczorem autobusem lub furmankami do Kubalonki lub zlewu Czarnej i Białej Wiselki i dalej na nartach do schroniska. Ze względu na panujące mrozy uczestnicy winni się zaopatrzyć odpowiednio w ciepłą odzież. Na trasę należy zabrać dostateczną ilość wyżywienia.

Kronika Zawiercia.

× Z P. C. K. Onegdaj zostały rozdane przez P.C.K. kupony na mleko dla najbiedniejszych bezrobotnych Zawiercia. Rozdawaniem kuponów w portjerni fabryki Krawczyka zajęła się p. dyr. Banachiewiczowa wraz z p. Markowskim, sokołem.

× URUCHOMIENIE FABRYKI BERNTA. Pogłoski o uruchomieniu fabryki Berndta, które zanotowaliśmy w tych dniach, okazały się prawdziwe. Jak się bowiem dowiadujemy, pertraktacje między właścicielami a przemysłowcami łódzkimi doprowadziły do porozumienia i fabryka została wydzierżawiona. Wobec tego w najbliższych dniach fabryka zostanie uruchomiona, w związku z czem znajdzie prace około 100 robotników.

× ZMIANA LOKALU INSPEKTORATU PRACY. Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach ma być przeniesiona siedziba inspektoratu pracy na ulicę Leśną, obok fabryki „Chemimetal“. Czy przeniesienie biura poza miasto będzie korzystne dla interesantów, należy mocno wątpić.

× KRONIKA POLICYJNA. Stanisławowi Szczepańskiemu (Staroszkolna 9) skradziono z lasów kromołowskich pewną ilość drzewa.

Miejscowa policja zakwestjonowała Stanisławowi Laskowskiemu fałszywą 10-złotówkę. Dalsze dochodzenie w toku.

Oko w oko z niedźwiedzicą.
Wstrząsająca scena w lesie.

Dyrekcja lasów w Skolem urządziła na Makówce polowanie na wilki. Między godz. 13—15 jeden z nagonki Józef Rybak z Libuhory, liczący 30 lat, natknął się na niedźwiedzicę z młodemi.

Zanim się Rybak zdołał zorjentować w niebezpiecznej sytuacji, niedźwiedzica rzuciła się na niego, chwytając go za udo. Wywiązała się śmiertelna walka między nieuzbrojonym Rybakiem, a rozjuszoną niedźwiedzicą. Zbroczony krwią Rybak kurczowo chwycił niedźwiedzicę za szyję. W tym momencie niedźwiedzica ugryzła go w prawe ramię, wpijając mu kły aż do kości.

Ponieważ walka toczyła się na spadzistym terenie, w pewnym momencie udało się Rybakowi odtrącić niedźwiedzicę, tak, że zaczęła się staczać w dół. Na wołanie o pomoc bezbronnego nadbiegły psy z nagonki, które odstraszyły niedźwiedzicę i uratowały Rybaka od niechybnej śmierci.

Towarzysze Rybaka zamiast przyjść z pomocą nieszczęśliwemu, schronili się na drzewach, przyglądając się rozpaczliwej walce. W stanie bardzo ciężkim przewieziono Rybaka do szpitala powszechnego w Stryju.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Duży spadek protestów wekslowych w roku 1932.

Według danych G. U. S., zaprotestowano w Polsce w grudniu ub. r. ogółem 240.6 tys. sztuk weksli na sumę 53.6 milj. zł., wobec 230,6 tys. sztuk wart. 53.7 milj. zł. w listopadzie ub. r., a 429.3 tys. na sumę 105.4 milj. zł. w grudniu 1931 r. Protesty wekslowe w poszczególnych województwach przedstawiały się w grudniu ub. r. w miljonach złotych następująco: Warszawa 10, woj. warszawskie 3.6, łódkie 7.7, w tem Łódź 4.5, woj. kieleckie 4.1, lubelckie 2.6, białostockie 2, wileńskie 1.4, w tem Wilno 1.0, woj. nowogródzkie 1.0, poleskie 0.7, wołyńskie 1.7, poznańskie 4.6, w tem Poznań 2, pomorskie 2.6, śląskie 2.7, krakowskie 3.3, lwowskie 4.0, w tem Lwów 2,5, stanisławowskie 0.9, tarnopolskie 0.7. W całym roku 1932 zaprotestowano 3583.8 tys. weksli na sumę 838.2 milj. zł., wobec 5.114.8 tys. sztuk na 1.328.3 milj. zł. w r. 1931, a 5.526 tys. weksli wart. 1.366.4 milj. zł. w roku 1930. Tak znaczny spadek protestów wekslowych w r. ub. tłumaczy się skurczeniem obrotów gospodarczych i większem posługiwaniem się operacjami gotówkowemi, a ponadło stosowaniem przez banki, przemysł i kupiectwo dużej ostrożności w udzielaniu kredytów.

Rozbudowa włókiennictwa japońskiego.

Niezwykle szybka industrjalizacja Japonji, nieustająca nawet w latach kryzysu, ujawnia się ze szczególną siłą na terenie włókiennictwa. Poza gigantycznym wprost rozwojem przemysłu jedwabnego i sztuczno-jedwabnego, bardzo silnie rozbudowuje się przemysł bawełniany. Wyrazem tego są dane, zawarte w sprawozdaniu rocznem związku przemysłu włókienniczego Japonji. Sprawozdanie to podkreśla, że w roku 1931 liczba wrzecion w japońskim przemyśle bawełnianym zwiększyła się o przeszło 400 tysięcy. Jest rzeczą charakterystyczną, że import maszyn włókienniczych do Japonji wykazuje ostatnio wydatny spadek, gdyż jednoczesna rozbudowa przemysłu maszynowego umożliwia zwiększanie stanu posiadania włókiennictwa w oparciu o krajową produkcję maszyn przędzalniczych.

Kronika gospodarcza.

OBRADY ZWIĄZKU KSIĘGARZY POLSKICH. W niedzielę dnia 29 bm. odbędzie się w Warszawie doroczne walne zgromadzenie Związku księgarzy polskich, na którem omawiane będą najaktualniejsze sprawy księgarstwa. M. in. poruszana będzie sprawa sklepów szkolnych, stanowiących dotkliwą bolączkę księgarstwa, sprawy podatkowe i wydawnicze, nadto zaś omówiona będzie kwestja spółdzielczego banku księgarskiego, którego organizacja jest już w toku. Nakoniec porządek obrad zgromadzenia przewiduje szereg spraw organizacyjnych, m. in. wybory prezesa Związku, komisji rewizyjnej, sądu związkowego, oraz wybory uzupełniające do zarządu głównego.

ŚWIATOWE ZAPASY ZŁOTA. Zapasy złota w główniejszych państwach wynosiły w grudniu 1932 r. (w dolarach amerykańskich):

Stany Zjednoczone	4.320.000.000
Francja	3.265.322.000
Anglja	683.355.000
Szwajcarja	492.331.000
Hiszpanja	433.045.000
Holandja	415.057.000
Belgja	361.528.000
Włochy	306.314.000
Niemcy	214.032.000
Rumunja	56.668.000
Polska	56.372.000
Czechosłowacja	50.139.000
Jugosławja	31.121.000
Austrja	21.033.00
Węgry	16.888.000

GIEŁDA WARSZAWSKA.
Dnia 27 stycznia.

Dewizy: Holandja 358.85. Londyn 30.28. Nowy Jork 8.928. Paryż 34.85. Praga 26.44. Szwajcarja 172.58.

Obroty małe, tendencja mocniejsza dla dewiz europejskich. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8.91¼. Rubel złoty 4.67½ — 4.67 i trzy czwarte. Gram czystego złota 5.9244. Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212.35. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 212.10 — 212.00. Funt szterlingów (banknoty) w obrotach prywatnych 30.28 — 30.29.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 44.00 — 44.75 — 44.25; 7 proc. poż. stabilizacyjna 57.50 — 58.00 — 57.88 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 109.00 — 108.75 — 109.00; 4 proc. poż. inwestycyjna 104.00; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 56.75 — 58.50 — 57.75; 5 proc. konwersyjna 42.75; 6 proc. poż. dolarowa 59.38 (w proc.); 10 proc. poż. kolejowa 100.00.

Akcje: Bank Polski 82.50 — 83.25 — 82.50; Warsz. Tow. fabr. cukru 16.00; Lilpop 11.25; Starachowice 9.25 — 9.15.



NIEWIDOMY PIANISTA IMRE UNGAR, który na konkursie szopenowskim w Warszawie w ub. roku został nagrodzony i koncertował następnie również w Sosnowcu, obecnie jedzie koncertować do Paryża i do Londynu.

Kronika Olkuska.

KINOTEATRY W OLKUSZU
wyświetlają dzisiaj:
„Orzeł“ — Legjon pogranicznych.
Dom robotniczy — Pożar świata.

× ZARZĄD LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ W OLKUSZU. W sali posiedzeń Sejmiku olkuskiego, odbyło się w dniu 26 b.m. pod przewodnictwem starosty olkuskiego, p. Gliszczyńskiego, organizacyjne zebranie Ligi morskiej i kolonjalnej, oddział w Olkuszu, na które przybyło 50 kilka osób. Po przemówieniu p. K. Petrykowskiego o celu i zadaniach Ligi, oraz wielkiego znaczenia zagadnienia morza dla państwa polskiego, został wybrany zarząd, do którego weszli pp.: starościna Gliszczyńska, dyrektorka gimnazjum żeńskiego, Zbiegowa, inspektor szkolny Niżyński, prof. Moszowski, naczelnik urzędu skarbowego Płazak, inspektor P. Z. U. W. Fajer, dyrektor Otto, A. Okrajni, dr. Gorczyca, K. Petrykowski i Marusiński. Podział pracy i funkcyj w zarządzie, nastąpi na posiedzeniu w tym samym lokalu w dniu 31 b.m. o godz. 6 popołudniu. Do ligi zapisało się 37 osób.

× ZORGANIZOWANIE KOMITETU DO SPRAW BEZROBOCIA W WOLBROMIU. Pod przewodnictwem p. starosty Gliszczyńskiego, odbyło się onegdaj posiedzenie w Magistracie miasta Wolbromia, na którem zorganizowano miejski komitet do spraw bezrobocia. Zarząd komitetu stanowią pp.: obecny burmistrz H. Rosenbaum — prezes, Jan Rotter — skarbnik (sekretarz zostanie dokooptowany). Sekcja kwalifikacyjna pp.: Józef Kołodziejczyk, Ignacy Dulski, Szczepan Wolski, Antoni Krzemień, Teofil Marchajski, Alter Mitelman. Sekcja zbiórkowa pp.: Łozińska, Tuchowska, dr-wa Szczechurowa, Krokoszowa, Hoinkesowa, ks. Chwistek, Dulska. Sekcja rozdzielcza pp.: Natan Tarło, Kazimierz Flakiewicz, Wawrz. Kryska, dr. Szczechura, Dawid Erlich. Komisja rewizyjna pp.: dr. Ocepa, St. Jończyk, Adolf Mittelman, zastępcy pp. Jan Mazurek i Tomasz Krężel.

× KTO NIE OTRZYMAŁ ZAPROSZENIA NA ZABAWĘ POLICYJNĄ, mającą się odbyć w dniu 1 lutego r.b. w sali p. Bobrzeckiego, proszony jest zwrócić się o nie do świetlicy policyjnej pomiędzy 11 a 12 w poł. i 4—6 popołudniu.

× WYPADEK MŁODEGO NARCIARZA. Uczeń VI kl. miejscowego gimnazjum, Lech Wojdacki, w czasie jazdy na nartach uległ wypadkowi pęknięcia rzepki (w kolanie), wskutek czego odwieziono go na kurację do szpitala w Krakowie.

× PRZYWŁASZCZENIE. W czasie rewizji ksiąg przez zarząd okręgu straży ochotniczych w Olkuszu na jednem z ostatnich posiedzeń, wykryto nieporządki i przywłaszczenie kilkuset złotych z różnych wpływów jednej z wiejskich straży ochotniczych przez prezesa tej straży. Prezesem tej straży jest niestety, członek wydziału powiatowego. Sprawa o przywłaszczenie przekazana zostanie prokuratorowi.

Z CAŁEJ POLSKI

NA WILEŃSZCZYŹNIE MARZNĄ LUDZIE.

W czasie obecnych mrozów zanotowano na Wileńszczyźnie szereg śmiertelnych zamarznięć. W czasie zwózki drzewa zmarzł na śmierć 67-letni Władysław Sarewicz. Na drodze Molodeczno — Wołożyn znalazł śmierć od mrozu mieszkaniec wsi Lubień Adam Pawłowicz. W pow. Święciańskim koło Kołtynian zmarzł na śmierć 64-letni Łukasz Gwiezko. W pobliżu wsi Zakościelce, gminy Iwiejskiej, znaleziono zmarzniętego na śmierć 80-letniego chorego umysłowo Franciszka Molejkę, mieszkańca osady Krzyżówka.

ARESZTOWANIE DWÓCH INŻYNIERÓW.

W Warszawie wyszła znowu na jaw nowa afera, w której brali udział dwaj inżynierowie. P. Poznańska, z zawodu lekarz-dentysta, przystąpiła do budowy na pl. Grzybowskim kina. Zaangażowała do tego dwóch architektów: inż. Józefa Wicennika i Franciszka Lewandowskiego, którzy według sporządzonych planów mieli prowadzić budowę. Po jakimś czasie budowę nagle przerwano, gdyż okazało się, że inżynierowie, wyłudziwszy od p. Poznańskiej weksle i czeki na 70.000 zł., włożyli w budowę zaledwie 7000 zł., a resztę zatrzymali dla siebie. O sprawie tej p. Poznańska zawiadomiła policję. Po przeprowadzeniu dochodzeń obu inżynierów aresztowano.

AWANTURA NA DYNASACH.

P. Rowmund Piłsudski, prezes słynnego zarządu warszawskiego Tow. cyklistów, miał onegdaj możność przekonania się na własnej niejako skórze, do czego prowadzą „sanacyjne“ rządy w organizacji, która pragnie żyć i rozwijać się naprawdę. Grupa około 100 członków Towarzystwa zjawiła się w lokalu na Dynasach, żądając rozmowy ze swoim „prezesem“. P. Rowmund Piłsudski odmówił. Wówczas tłum wdarł się do pokoju, w którym „urzędował“ p. prezes. Padły okrzyki wielce nieparlamentarne. Sytuacja stawała się dla p. R. Piłsudskiego fizycznie niebezpieczna. Wówczas p. R. Piłsudski odwołał się do honoru przybyszów; oświadczył, że jest sam przeciw wielu, a przytem bezbronny. To poskutkowało. „Prezesa“ zostawiono w spokoju, otrzymano jednak odeń uroczyste zapewnienie, że nie będzie już przeciwdziałał zwołaniu walnego zebrania W. T. C., które odbyć się ma najpóźniej w ciągu trzech tygodni.

SAMOBÓJSTWO KUPCA-DEFRAUDANTA.

Przed kilku dniami donosiliśmy o tajemniczem zniknięciu znanego kupca łódzkiego Natana Padowitza, który był przedstawicielem Widzewskiej Niciarni. Padowitz zdefraudował i przywłaszczył sobie około 500 tysięcy dolarów, poczem zbiegł. W czwartek nadeszła z Gdańska wiadomość, że Padowitz wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Drugi współwłaściciel tej samej firmy, brat Padowitza, wyjechał do Wiednia, gdzie ma przeprowadzić rokowania z przedstawicielami Widzewskiej Niciarni, która należy do Anglików, w sprawie regulacji zaległości firmy. Wiadomość o samobójstwie Natana Padowitza wywołała zarówno w sferach kupieckich jak i przemysłowych olbrzymie wrażenie.

Z ANTONIEGO — ABRAHAM.

„Głos Lubelski“ donosi, że przed kilku dniami w szpitalu żydowskim w Lublinie odbył się niezwykły obrządek przejścia na judaizm obrońcy sądowego z Puław, Antoniego Raczyńskiego. Raczyński zakochał się w żydówce i chciał się z nią żenić, ale ona zgodziła się pod warunkiem, że jej adorator zmieni wiarę i przejdzie na judaizm. Raczyński rozpoczął starania, ale trwało to dość długo i w międzyczasie „ukochana“ wyszła zamąż za rasowego żyda i ma już nawet kilkoro dzieci. Raczyński nie zrezygnował jednak, i postanowił dokonać przemiany z Polaka-katolika na żyda obrzezanego, bo wierzy, że wytrwałością swoją wzruszy serce Esterki, że pójdzie do rabina i zdoła dla niej uzyskać rozwód ze Srulem. I oto odbył się w szpitalu żydowskim w Lublinie w samą godzinę południową akt obrzezania p. Antoniego Raczyńskiego, obrońcy sądowego z Puław. Przy akcie asystował rabin i lekarz żydowski, a czynności dokonał na zachloroformowanym pacjencie t. zw. „mochel“, t. zn. operator. Po skończonym akcie, który p. Antoniego zamienił w Abrahama, odbyło się przyjęcie z wódeczką i zakąskami, w którem udział wzięli obecni świadkowie. Trzykrotnem: „A mazeltop!“ zakończono przemianowanie chrześcjanina na żyda. Skutek będzie pewnie ten, że „Abraham“ Raczyński nie zdobędzie ręki Estery, zdobędzie natomiast — jako zaprzeniec — pogardę u rodaków, a lekceważenie u samych żydów, którzy go nigdy traktować nie będą jako „swojego“.



RZEŹBA W ŚNIEGU.

Panujące mrozy uczyniły ze śniegu polewanego wodą podatny materjał rzeźbiarski. Oto piękna rzeźba Pierrota w parku.

CATE MAYRICK

„KRÓLOWA KABARETU“.

Srożąca się w Anglji grypa, która pochłonęła 1.000 przeszło ofiar w przeciągu tygodnia, zgasiła także życie słynnej „Królowej Kabaretu“ w Londynie Cate Mayrick.

Była to kobieta **o nieposkromionym temperamencie**, która cały swój czas dzieliła pomiędzy „obowiązki“ zabawiania publiczności w nocnych kabaretach Londynu i Paryża i... **wzorowo spełnianemi obowiązkami macierzyńskiemi.** Męża swego lekarza z zawodu, **obdarzyła dziewięciorgiem dzieci.**

Miała dość dowcipu, urody, znajomości życia i bardzo dużo pieniędzy, aby móc walczyć przez szereg lat z brygadą nocną „Scottland Yardu“. Surowe prawa angielskie, regulujące jakie przyjemności „nocne“ dozwolone są obywatelowi angielskiemu, niedozwolone zaś ścigając karzącą ręką prawa, Cate Mayrick, powoływały często **przed oblicza purytańskich sędziów.**

Kobieta, która przez długie lata wodziła za nos służbistów Scottland Yardu, za dostarczanie londyńczykom uciechy na deskach rozlicznych nocnych kabaretów, **zapłaciła „z uśmiechem“ ponad pół miljona franków grzywny.** Kilka lat temu, nieco ostrzej zadarła z prawem angielskiem: oto przekupiła pewną osobistość, aby tylko wpływem swym pohamował nadmiar służbistości angielskich policjantów. Ukarana została 15 miesiącami ciężkich robót. Po odbyciu kary, z większą jeszcze zaciętością, walcząc ze swymi wrogami, z uśmiechem na ustach, szaleją w kabaretach Londynu i Montmartru w Paryżu, starała się odbić utracony czas.

Renomę swoją naprawiła zdecydowanie, gdy przełamawszy konserwatywne umysły „Angielczyków“, **dwie córki wyszły za dwóch młodych ludzi najlepszych rodzin.**

Scottland Yard okazał się bezsilny wobec krzepkiej niewiasty. Zdradziecka grypa, brygadę nocną uwolniła dopiero od kłopotu.

Bywalcy nocnych kabaretów, nieprędko zapewne zapomną Królowę Nocnego życia.

RZECZY CIEKAWE

„ELEKTRYCZNY DOLAR“.

Ekonomiści amerykańscy biedzą się porówno z mężami stanu nad tem, jakby zaradzić srożącemu się coraz bardziej kryzysowi gospodarczemu. Między innemi zrodził się pomysł zaprowadzenia nowego rodzaju środka płatniczego, mianowicie „dolara elektrycznego“, którego wartość zamiast na złocie byłaby oparta na energji elektrycznej.

Dr. John Pease Norton, ekonomista z Suffield Conn powiedział, że nowy dolar przeciwdziałałby skutecznie depresjom, gdyż możnaby za niego dostawać zawsze mniejwięcej tę samą ilość towaru. Nowy „dolar elektryczny“ byłby znany jako „dolar Edisona“. Na taki jeden dolar szłoby 40 jednostek elektrycznych (kilowatt hour)), jednakowych co do jakości i ilości w całych Stanach Zjedn. Ponieważ koszt produkcji takiej jednostki energji elektrycznej zmienia się bardzo nieznacznie w pięcioletnich okresach, nowy „standard“ mógłby być poddawany przewartościowaniu tylko raz na pięć lat.

Do wprowadzenia nowego systemu pieniężnego w życie potrzebne byłoby ustawodawstwo. Czynsze, płace i ceny byłyby wyszczególniane w „dolarach Edisona“. Korporacje płaciłyby również płace i dywidendy w takich „dolarach elektrycznych“. Nowy pieniądz byłby uznaną prawnie jednostką we wszystkich tranzakcjach w całych Stanach Zjednoczonych.

GAZ ŁZAWIĄCY W POLOWANIU NA LISA.

W pobliżu Nowego Jorku znajduje się ferma, w której hodują srebrne lisy i różne inne drogocenne zwierzęta. Przed kilku dniami uciekł z fermy specjalnie piękny okaz srebrnego lisa i ukrył się w pobliżu fermy w opustoszałej chacie. Właściciele fermy, bojąc się o kosztowne zwierzę, urządzili obławę na lisa. Zmobilizowano cały zastęp policji i wszystko, co żyło w fermie wzięło udział w polowaniu. Ale lis, jak to lis, zwłaszcza ścigany, wywijał się na wszystkie strony i boki, tak że o schwytaniu nie było mowy. Myśliwi stali bezradni, bo wszakże chodziło o to, aby lisa żywego i całego dostać z powrotem do ogrodzenia. Wreszcie jeden z policjantów wpadł na pomysł, aby wziąć do pomocy łzawiące gazy. Usłuchano jego rad i wrzucono do chaty kilka bomb gazowych. Oszalałe zwierzę rzucało się po chacie, wyjąc przeraźliwie. W końcu wypadł lis na pole i znowu zaczęła się pogoń, która byłaby się skończyła smutnie, gdyby nie to, że płaczący lis nie zauważył sadzawki, wpadł do niej i stamtąd dopiero wydostano go zmoczonego i wylęknionego, ale nie uszkodzonego na ciele i futrze i zaniesiono z triumfem do zagrody.

WNUK KRÓLEWSKI KOMPETUJE O STANOWISKO SPEAKERA RADJOWEGO.

Jak donosi szwedzka agencja telegraficzna, na stanowisko speakera radjostacji sztokholmskiej zgłosił się Lenart Bernadotte, wnuk króla szwedzkiego. Jak wiodomo, ks. Lenart, w związku ze swem małżeństwem zrzekł się wszelkich przywilejów dynastycznych.

KLIMAT W SZWECJI STAJE SIĘ BARDZIEJ MORSKI.

Znany meteorolog szwedzki, dr. Folke Bergsten, oświadczył niedawno, że obecny klimat w Szwecji, i wogóle w całej Skandynawji, zmienił się znacznie w porównaniu np. z klimatem w wieku XVIII-ym i nabrał charakteru bardziej morskiego. Zimy stały się cieplejsze a lata chłodniejsze. Przeciętna temperatura w grudniu podniosła się o 1½ stopnia, a przeciętna w czerwcu, lipcu i sierpniu spadła o 1 stopień. Przyczyny i czas trwania zmian klimatycznych są — zdaniem dr. Bergstena — dotąd nieznane.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

DWIE POKUSY

52)

— Niech pan się strzeże Obskurnego — szepnęła, dotykając szybko jego rękawa.

Udobruchany tą troskliwością, pocałował ją w rękę.

— Nic mi nie zrobi.

— To straszny człowiek — wzdrygnęła się Danka.

— O co go pani podejrzewa? — zapytał szybko. — Czy pani co wie?

Danka oniemiała ze zdziwienia. Co za pytanie?

— Nic nie wiem, tylko mam niedobre przeczucie... Boję się...

Przyłożyła rękę do serca.

Szarzyński znów się rozserdecznił. Kazał jej usiąść, wziął za ręce i zaczął mówić słodkie słówka. Ale już nie probował całować.

Dużo czasu upłynęło, nim przypomniał sobie, że musi być późno i że jeszcze nie wstąpił do dworu. Pożegnali się bez słów, w stokroć wymowniejszem milczeniu i Szarzyński wyszedł za furtkę, wołając do Zgrzyta, że przyjdzie po niego za pół godziny.

Danka została sama. Nie chcąc przeszkadzać narzeczonym wymknęła się z ogródka i wróciła opłotkami do dworu, prosto do swego pokoiku na górze, żeby jej znowu nie posądzono o „latanie“ za Szarzyńskim.

Rzuciła się na kanapkę, przymykając oczy. Była bardzo szczęśliwa, ale jedynie w tych momentach, kiedy sobie przypominała powierzchowne rzeczy: jego głos, słowa, wyraz twarzy, gdyż czuła w głębi świadomości nurt trwożnego niepokoju. Czuła, że nie był taki, jak powinien, że czegoś w tem wszystkiem brakowało, że nie mogła mu wierzyć. Zachował się tak ostrożnie, tak jakoś dwuznacznie. Czuć było, że boi się, aby go nie posądziła o coś poważnego, chociaż jednocześnie dopytywał się skwapliwie o jej uczucia. Nie, nie mogła liczyć, to wiedziała napewno. Ale dlaczego? Nie mogła jakoś uwierzyć żeby ją bałamucił ot! tak sobie, dla zabawy. Z drugiej strony, jeżeli to co czuł, było miłością, to dlaczego tak lawirował?

— Może gdybym była bogata.... — westchnęła. — Sam jest bogaty, ale widocznie rozumuje tak jak oni tu wszyscy....

ROZDZIAŁ XVIII.

— Ciociu! Ciociu! Dlaczego ciocia się zamknęła? Chciałam cioci coś powiedzieć.

Danka wstała i otworzyła drzwi.

Anulka przyjrzała jej się ciekawie.

— Czego ciocia płakała?

— Nie płakałam. Oczy mnie bolą od szycia.

— Jak ciocia może tak mówić! To znaczy, bolą ciocię oczy przez nas, przeze mnie i przez mamusię. Nie. To nieprawda. Widzę, że ciocia płakała. Co robi tu na kanapce ta mokra chustka?

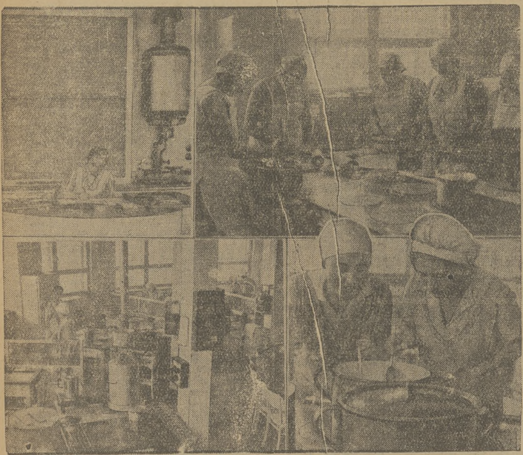
Danka odwróciła się, udając, że porządkuje na stoliczku. Miła siostrzenica ciągnęła dalej:

— Wiem, czego ciocia płakała. Ale szkoda nerwów i chustki. Nasza Nastka kochała się przez cały rok w gospodarskim synu. Co ona się nabeczała, to coś okropnego. Ale gdzieby się włókowy gospodarz ożenił się z biedną pokojówką! Że tam ją trochę obtańcowywał, to odrazu pomyślała, że przyśle swaty. No, moja ciociu proszę na kolację. Wie ciocia co, ciocia jednak dobrze zrobiła, że odpaliła tego Obskurnego. Nie chciałabym mieć takiego wujaszka. Jakie on ma okropne oczy! Jak wściekły pies. Nigdy nie widziałam oczu wściekłego psa, bo jak tu podejść? Ale to musi być coś podobnego. Mamusia też powiada, że jednak ciocia dobrze zrobiła, że go nie chciała i że lepiej być starą panną, niż wyjść za takiego okropnika.

— Gdzie go widziałaś? — zapytała Danka, pudrując w lustrze zaczerwienioną twarz.

— Był! To ciocia nie wie? Był i chciał koniecznie, żeby ciocia do niego wyszła. Poprostu nawywymyślał mamusi. Powiedział, że to wszystko przez mamusię, bo mamusia obiecała mu, że ciocia za niego wyjdzie. Ale to jest nieprawda. Mamusia nic nie obiecywała. Widzi ciocia, on jest dlatego taki zły, że to byłby dla niego zaszczyt ożenić się z naszą kuzynką. Nawetby nie zważał na to, że ciocia jest biedna. Sam jest zamożny, to chciałby teraz wejść w lepszą rodzinę. Mamusia powiedziała mu parę ostrych słów i był okropnie wściekły.

D. c. n.



UNIWERSYTET KUCHARSKI.
W Linsku został otwarty uniwersytet gospodarstwa domowego. Przyjmowane są tylko maturzystki, które podczas kilkuletnich studjów mają gruntownie poznać naukowe i praktyczne zasady gospodarstwa domowego.

PRZYCZYNA.

— Dlaczego krzesła w saloniku są takie zakurzone, Marysiu?

— A bo, proszę pani, teraz tak rzadko do nas przychodzą goście.

OGŁOSZENIA

Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 3 gr. za wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 m. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

Seryjne drobne ogłoszenia.
Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 16.00 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 gr.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. 64. Skrytka poczt. 62. Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska.
Administracja: Piłsudskiego 4 Tel. 75. Dąbrowa, ul. Krótka 11, Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. TADEUSZ ORIOŁA — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4 — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.